№ 230. Kraków, 8 Października — Niedziela. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ —
W miejscu	20 „	10 „	5 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel [illegible] w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w R[illegible]. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** [illegible] drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 7 października.

W Dyakowie odbyło się przed kilkoma dniami poświęcenie nowej świątyni katedralnej, wspaniałej budowy w romańskim stylu, wzniesionej ofiarnością biskupa Strossmayera. Na tę uroczystość przybyły liczne deputacye kapituł, zakonów, władz i miast chorwackich, akademii i uniwersytetu zagrzebskiego, towarzystw i stowarzyszeń literackich i dobroczynnych. Świetna ta uroczystość, która jutro dobiega swego kresu, ze względu na głównego jej motora nabrała rozgłosu w sławiańskim świecie. Polacy reprezentowani byli w Dyakowie przez ks. Adama Sapiehę i hr. Żółtowskiego z Księstwa poznańskiego, Czechów zaś reprezentował kanonik Sztulc i dr. Rieger.

Imię Strossmayera znanem jest w całej Sławiańszczyźnie — bo jest to gwiazda pierwszorzędnej wielkości na sławiańskim horyzoncie. Życie tego księcia kościoła jest jednem pasmem patryotycznych czynów, ofiarności i poświęceń dla sprawy narodowej Chorwatów. Własną pracą i środkami stworzył on niemal wszystkie szkoły narodowe w Chorwacyi, od szkół ludowych począwszy aż do najwyższej instytucyi naukowej południowej sławiańskiej Akademii umiejętności i sztuk; on założył muzeum narodowe w Zagrzebiu, hojnie wspierał wydawnictwa i dziennikarstwo chorwackie, literackie stowarzyszenie Hieronimowe. macierz dalmatyńską, słoweńską i słowacką, pozakładał internaty dla młodzieży, słowem ten pierwszy syn Chorwacyi biskup-patryota stał się najwybitniejszą osobistością na polu społeczno-narodowej pracy w południowej Sławiańszczyźnie i wspaniałomyślnemi swemi czynami wydobył z wynarodowionej przez Niemców i Madiarów rzeszy sławiańskiej gorący strumień narodowego życia. Słusznie rzekł ks. Adam Sapieha, że Polska dzisiejsza pozazdrościć może Chorwatom tego wielkiego obywatela.

Narodowo-kościelna uroczystość w Dyakowie jest jedną z oznak sławiańskiego ruchu, jaki na wschodzie i południu zatacza coraz szersze koła. Od absolutyzmu, posuniętego w Austryi aż do barbarzyństwa, przez długi czas srogiego doznawały ucisku ludy sławiańskie. Nic dziwnego, że zbłąkały się one na manowcach, szukając jakby omackiem oparcia o Rosyę. Skorzystali z tego panslawiści rosyjscy i niemiłosiernie demoralizowali łatwowierne ludy obłudą i fałszem. Wyższe jednak umysły spostrzegłszy, że zasadniczą ideą panslawizmu jest prawosławie i że według tej wstrętnej doktryny po za prawosławnym caratem nie ma sławiaństwa, przyszły do przekonania, iż zjednoczenie z Rosyą byłoby zgubą dla rzeszy ludów sławiańskich. Zatrąbiono więc do odwrotu z tej fatalnej drogi i zwrócono się do Austryi, która przymuszoną została oprzeć się na ludach sławiańskich, a więc musiała dać im rękojmię równouprawnienia religii i języka. W Sławiańszczyźnie obudziła się idea samodzielności narodowej.

Ohydna zasada *divide et impera* i jeszcze ohydniejsza panslawistyczna intryga zasiały między pobratymczemi ludami sławiańskiemi nieufność, a nawet i nienawiść. Zwaśnione przez nieprzejednanych wrogów naszych siostry jednej rodziny nienawistnem okiem spoglądały na siebie posądzając się wzajemnie o knowanie spisków przeciw najdroższym dla nich narodowym ideałom. I myśmy nie byli wolni od uprzedzeń, które nas całkiem odosobniły od pobratymców naszych, na usiłowania zaś sławianofilów polskich ku zbliżeniu ludów sławiańskich patrzyliśmy z pewnem niedowierzaniem. Ztąd tak zwana polityka sławiańska nie cieszy się u nas popularnością i często uważaną bywa za *noli me tangere*, a to głównie z tego powodu, że między Sławianami znajdują się jeszcze ciemni, którzy nie znają zgubnej dla nich polityki rosyjskiej, którzy wierzą w opiekę Rosyi, dla których nie wystarczają karty dziejów naszych, pałające krwią i łzami. To ciążenie jednak do Rosyi coraz mniej ma zwolenników między sławiańską rzeszą, przewódcy zaś Czechów i Chorwatów stanowczo je potępiają i gorąco pragną zbliżenia się z Polakami. Wobec tego odosobnienie się nasze od ludów sławiańskich niczem nie da się uzasadnić. Nie możemy przeto nadal pozostać niememi świadkami ruchu sławiańskiego. Wraz z innemi ludami mamy wspólnego wroga, a tym jest panslawizm i pangermanizm — Rosya i Niemcy. To jest podstawa dla sojuszu rzeszy sławiańskiej, opartego na wzajemnej pomocy przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Napór wrogich żywiołów na Sławiańszczyznę od wschodu i zachodu grozi i grozić nie przestanie, ludy więc sławiańskie powinny sobie podać dłoń bratnią do zgody w celu bronienia wspólnych interesów w dobijaniu się o swe historyczne, narodowe i wszelkie inne prawa. Powinny one zawrzeć z sobą rodzaj stowarzyszenia moralnego do wzmocnienia się na duchu i ożywienia się wielką ideą przyszłości — sławiańskiej wzajemności i braterstwa. Niech jeden naród wspiera drugi i upaść mu nie daje. Polacy wsparci na przewodniej swej idei narodowej, jako naród najsilniejszy historyczną tradycyą i wiekową cywilizacyą stać się powinni niejako ośrodkiem, około którego skupiałyby się narody słabsze. W tym duchu powinniśmy pracować, jest to nasz obowiązek polityczny, bo tym sposobem odepchnąć możemy falę prawosławnego panslawizmu daleko na wschód, a w interesie postępu i cywilizacyi ułatwić przystęp dla zachodniej kultury. Zbliżajmy się więc do ludów sławiańskich, pracujmy z niemi razem, łączmy z sobą, urządzajmy zjazdy, zawiązujmy stosunki literackie i naukowe, aby zachodnia i południowa Sławiańszczyzna stanęła silna i nieugięta miłością i zgodą. Takie przymierze moralne, oparte na granitowej podstawie duchowego życia, wyrobi wzajemny szacunek i ufność, solidarność polityczną, łączność naukową i literacką. Takie przymierze wzmocni stanowisko szczepu sławiańskiego w ogóle, musi wpłynąć na bieg rzeczy w Rosyi, otoczy samozwańczy bizantyjski panslawizm moralną kwarantanną prawdziwych szczerych sławiańskich żywiołów i utoruje drogę dla wpływu naszej cywilizacyi na liczną rzeszę sławiańską. W imię tych przekonań przesyłamy Chorwacyi, dzielnej pośredniczce między wschodnią i zachodnią cywilizacyą, bratnie pozdrowienie.

Sejm galicyjski.

(Dziewiętnaste posiedzenie.)

Lwów, 6 października.

(H) Początek o godz. 11 min. 30. W ciągu posiedzenia wszedł na salę minister dr. Dunajewski. Podczas czytania spisu petycyj — których było dzisiaj 17 — wniósł p. Krukowiecki, ażeby petycya Towarzystwa ochrony mniejszej własności ziemskiej w Mielcu, wniesiona przez posła Reya, została w całości odczytaną. Po przyjęciu tego wniosku, odczytał p. Jasiński tę petycyę, zawierającą bardzo ciężkie zarzuty przeciw bankowi włościańskiemu. Petycya wykazuje faktami, że bank włościański niejednokrotnie odstępuje od swoich statutów na szkodę dłużników i że takie postępowanie, rujnując włościan, którzy muszą potem emigrowac do Ameryki, nie zapewnia nawet bezpieczeństwa właścicielom listów dłużnych banku.

Przytaczając liczne fakta, podnosi petycya, że niejakiemu Kaźmierzowi Hernitzowi, który pożyczył w banku 150 złr., policzono listy zastawne po 90 złr., pomimo, że wówczas stały one po 95 złr. Podnosi także petycya, że od rat obliczano po 15% zwłoki i że w ogóle wbrew statutom pobiera ta instytucya 23%. W skutek tego zdarza się bardzo często, że procenta zwłoki przewyższają kapitał pożyczony. Praktykuje się również w tej instytucyi także udzielanie dodatkowych pożyczek dłużnikom nie płacącym raty i to z największą szkodą dla dłużnika, bo dając mu tę dodatkową pożyczkę, potrąca bank od niej zaległe raty; dłużnik ma więc nowy dług, pomimo, że nie widział waluty. Na dowód przytacza fakt zaszły z niejakim Janem Faliszem, który pierwotnie pożyczył 150 złr., otrzymał rzeczywiście tylko 120 złr., nie płacił rat, poczem otrzymał dodatkową pożyczkę w kwocie 100 złr. i winien teraz 450 złr. Dając dłużnikowi dodatkową pożyczkę, odlicza bank znowu różnicę kursu. Dłużnicy muszą być członkami banku, ale bank nie wypłaca im dywidendy, jeżeli zalegają z ratami. Po trzech latach dywidendę w ten sposób zatrzymaną dopisuje bank do swoich zysków a kwota w ten sposób przez bank zatrzymana ze szkodą swoich członków, wynosi za wszystkie lata istnienia tej instytucyi 800.000 złr. Zdaniem petycyi walne zgromadzenia członków Towarzystwa odbywają się nieprawidłowo i bezpodstawnie udzielano dyrekcyi absolutorya.

Petycya ta, spisana na kilku arkuszach, domaga się odebrania bankowi przywileju, domaga się dalej, aby rząd rozwinął nad tą instytucyą skuteczniejszą kontrolę a tymczasem polecił obliczenie należytości według stopy procentowej 8 od sta. Petycyę tę odesłano do komisyi prawniczej.

Na wniosek p. Scipio odesłano do Wydziału krajowego jako komisyi, petycyę gminy m. Wieliczki o zniesienie tamże prawa propinacyi i polecono Wydziałowi, aby jeszcze w ciągu tegorocznej sesyi zdał sprawę.

Komisarz rządowy Zaleski odpowiada na interpelacyę p. Miliewskiego w sprawie pomnożenia liczby posterunków żandarmeryi w Krakowskiem. Podnosi najpierw mowca, że dotychczas nikt z Krakowskiego nie domagał się takiego pomnożenia; była tylko mowa o ustanowieniu pojedynczych żandarmów i o posterunku w Rząsce. Rząd przyznaje, że liczba posterunków żandarmeryi w Galicyi, wobec stanu bezpieczeństwa w kraju, nie jest dostateczną, ale z drugiej strony musi liczyć się z trudnościami finansowemi a nadto z brakiem uzdolnionych ludzi. Rząd czyni mimo to starania, aby o ile możności rozwinąć tę instytucyę w kraju i ma nadzieję, że ogólny stan żandarmeryi zostanie powiększony a wówczas stanie się zadość także życzeniom wyrażonym w interpelacyi.

Z porządku dziennego p. Polanowski uzasadnia krótko swój wniosek, który opiewa: Sejm raczy uchwalić:

„I. Wzywa się rząd, ażeby po przeprowadzeniu potrzebnych rokowań ze Stolicą apostolską ustanowił dwie nowe posady kanoników przy gr. kat. kapitule metropolitalnej we Lwowie.

II. Dla nowo utworzyć się mających posad kanoników przeznacza Sejm stałą dotacyę z funduszu krajowego po dwa tysiące pięćset złr. rocznie dla każdej kanonii, a to począwszy od r. 1883.

III. Obu tych kanoników mianuje cesarz na wniosek Wydziału krajowego, któremu ordynaryat metropolitalny gr. k. przedstawi wszystkich kandydatów, którzy w skutek rozpisanego konkursu się zgłoszą i za godnych i zdolnych uznani zostaną.“

W uzasadnieniu tego wniosku podnosi p. Polanowski, że gr. kat. archidyecezya lwowska obejmuje obszar przeszło 808 mil kwadratowych, a około 1,600.000 wiernych w 1176 parafiach; że siły obecne kapituły archidyecezyalnej tylko z dziesięciu kanonij złożone, są zbyt małe — by mimo wszelkich wysileń mogły podołać skutecznie sprawom tak rozległej i trudnej administracyi duchownej; że dotacya obecna członków tej kapituły zaledwie najskromniejszym odpowiada wymaganiom, gdyż najwyższa wynosi 1500 złr., najmniejsza zaś nie dochodzi nawet 1000 złr. i że kraj ma zarówno prawo, jakoteż obowiązek starania się o polepszenie i ułatwienie warunków trudnej administracyi duchownej. (?)

Pod względem formalnym wnosi p. Polanowski, aby wniosek jego został odesłany do komisyi administracyjnej, do której należy także odesłać wniosek ks. Chełmeckiego w sprawie uregulowania kongruy.

Ks. Korzyński oświadcza, że podpisał wprawdzie wniosek p. Polanowskiego, ale tylko z grzeczności, w ostatniej chwili, nie wiedząc nawet dobrze, co podpisuje; rozpatrzywszy się dobrze w tym wniosku, życzyłby sobie, ażeby go natychmiast Izba odrzuciła, i dlatego sprzeciwia się odesłaniu go do jakiejkolwiek komisyi.

Odesłanie do komisyi administracyjnej uchwalono 61 głosami.

Z kolei dr. Piotr Gross motywuje swój wniosek następującej osnowy:

Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę: Wzywa się rząd, aby przy zamierzonej zmianie dotychczasowego opodatkowania przemysłu gorzelnianego zechciał:

1. zarządzić, by dzisiejszy system pobierania podatku od objętości naczyń fermentacyjnych był nadal utrzymany, jako najmniej jeszcze uciążliwy pod względem kontroli dla stron i organów nadzorujących, i pod żadnym warunkiem nie dopuścił zaprowadzenia, znanych już ze swej szkodliwości dla stron i władz finansowych, przyrządów zegarowych do oznaczenia ilości uzyskanego alkoholu;

2. by zechciał przy wydzierżawieniu gorzelń gospodarczych przedłużyć czas przedkładania kontraktów dzierżawy, w celu uzyskania opustu podatkowego, do końca października każdorocznie, a nie jak dotąd, owe umowy o wiele pierwej przed rozpoczęciem każdorocznej kampanii gorzelnianej przedkładane być musiały, nakoniec

3. aby strony żądające dla swych gorzelń opustu podatkowego nie były zmuszone składać władzom finansowym corocznie dowody niezmienionej własności dóbr, gorzelń i przestrzeni posiadanego gruntu, gdyż podobne zmiany, skoro następują, są zaraz podawane do wiadomości władz, a tem samem dowody niezmienionego posiadania dóbr są zbytecznem tylko obciążeniem stron i władz politycznych.

Wnioskodawca, wśród oklasków, podnosi, że gorzelnictwo ratuje u nas w niejednym wypadku upadające rolnictwo. Rząd ciągnie z niego znaczne korzyści, a mimo to niema gałęzi zarobku, którąby tak ulegała bezustannym zmianom w opodatkowaniu. Zaledwie rząd zdecyduje się na pewien system kontroli, i zaledwie właściciele oswoją się z tym systemem, posprawiają potrzeby, przyrządy i t. p., wnet zmienia rząd ten system i zaprowadza nowy, uciążliwy, a nawet szkodliwy. Tak np. przy obecnym systemie kontroli, przy t. z. przyrządach zegarowych, dzieją się u nierzetelnych największe defraudacye, a rzetelni są narażeni na największe szykany i straty. Uciążliwy jest także warunek, ażeby do 15 sierpnia właściciel przedkładał władzom kontrakta dzierżawy gorzelni. Jest to termin niewłaściwy, bo 15 sierpnia żaden właściciel dóbr nie jest w stanie przewidzieć, czy gorzelnia będzie mogła być w ruch puszczoną czy nie.

Zgodnie z życzeniem wnioskodawcy, odesłano ten wniosek do komisyi kultury krajowej.

P. Henryk Wodzicki przedłożył sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku Merunowicza w przedmiocie wydawania przez Bank krajowy obligacyj w celu udzielania pożyczek na budowanie szkół i ich uposażenie. Komisya budżetowa nie przeczy, że ilość budynków szkolnych, wobec przymusowego do nich uczęszczania, jest zbyt mała, że wiele gmin nie ma dostatecznych funduszów do ich zbudowania, że więc pożądanemby było obmyślenie środków, ułatwiających to zadanie, ale na wniosek Merunowicza, ani co do zasady, ani co do formy zgodzić się nie może. Co do zasady komisya jest zdania, ze Sejm nie powinien nakładać Bankowi obowiązków wykonywania swoich uchwał w operacyach kredytowych. Komisya sądzi, że nie-

---

Petersburg, Odessa i Moskwa.

USTĘP Z ŻYCIA MICKIEWICZA.

Napisał

Dr. Teofil Ziemba.

(Ciąg dalszy).

Ówczesny bowiem minister oświecenia, admirał Szyszkow, ożeniony z Polką, Julią Narbuttówną, wdową po Łobarzewskim, a dotego kuzynką Przecławskiego, może już dla tych samych powodów miał pewne względy dla Mickiewicza. A gdy nadto w liście kwalifikacyjnej, którą każdemu z wysłanych wystawił Nowosilcow, napisanem było, że: mógłby wykładać literaturę starożytnych języków i estetykę w niemieckim, francuskim, łacińskim lub rosyjskim języku, — nie dziw tedy, że minister spodziewał się zużytkować tak niepospolite zdolności. — Co więcej, zezwolił nawet, aby poeta wybrał sobie sam jedno z miast rosyjskich, gdzieby przy jakim uniwersytecie lub w ogóle wyższym zakładzie naukowym mógł być użytym. W skutek tego, Mickiewicz i Jeżowski, podali się w grudniu 1824 do ówczesnego liceum w Odessie, a minister polecił niebawem kuratorowi tamtejszemu, hrabiemu Janowi-Józefowi Witte, aby obydwóch z tytułem nauczycieli tam umieścić i pensye od 600 do 750 rubli im wyznaczyć.

Nie długo zatem, bo tylko dwa miesiące trwał ten pierwszorazowy pobyt poety w Petersburgu. Franciszek Malewski, który udając się do kancelaryi generał-gubernatora Woroncowa razem z nim podróż tę odbywał, donosi w liście 31 grudnia (v. s.) 1824, że 7 lub 8 stycznia, wyjazd ich nastąpi niewątpliwie.

Jakoż zdaje się, — że w istocie, około tego czasu wszyscy trzej puścili się znowu „w daleką nieznajomą drogę“. Tym wszakże razem jechali nie pod strażą i nie kibitką, lecz bryczką krytą, której wyszukaniem zajmował się praktyczny w razach takich Malewski[1]).

Mickiewicz i Jeżowski, jako niemający żadnego od rodziny wsparcia, nadto prócz kosztów pocztowych otrzymali na wydatki podróży po 300 rubli; wszyscy trzej zaś mieli polecenie udać się najprzód do Elizabetgrodu, gdzie przedstawić się mieli mieszkającemu tam wówczas hrabiemu Witte, kuratorowi liceum odesskiego, a oraz dowódcy wojsk znajdujących się w stronach tamtejszych.

III.

Nie umiemy na pewne oznaczyć, przez jakie miejsca przejeżdżali teraz nasi podróżni. Piszący o tem w liście do rodziny Malewski, wyraża się zbyt krótko w dwóch tylko wykrzyknikach:

„Jaką drogę odbyłem! jakie na końcu stepy przejechałem“!

W istocie była to droga bardzo daleka, bo wynosząca wiorst przeszło 1500.

Z tej długiej podróży mamy do zanotowania tylko jedno wrażenie, które na całe życie zostało w pamięci naszego poety. — Jest zaś niem pobyt w domu Germana Hołowińskiego, właściciela pięknego majątku Steblów, w gubernii kijowskiej na Ukrainie.

Pan Hołowiński, marszałek powiatu bohusławskiego, zaprosił strudzonych podróżnych do siebie i przez kilka zapewne dni bardzo gościnnie podejmował ich w Steblowie. — Wówczas to zawiązał się stosunek miłej przyjaźni, której wyraz złożył poeta w imienniku p. Hołowińskiej w sposób nadzwyczajnie piękny:

Błądzącym wśród ciasnego dni naszych przestworza,
Życie jest wązką ścieżką, łączącą dwa morza:
Wszyscy z przeszłości mglistej w przyszłość lecim mroczną,
Jedni najprościej dążą i najrychlej spoczną;
Drugich na stronę wiodą łudzące widoki:
Plony, ogrójce wdzięków i sławy opoki.
Szczęśliwi, jeśli goniąc mary wyobraźni,
Przed końcem drogi znajdziem świątynię przyjaźni!

Wspomnienie pięknego Steblowa jeszcze po wielu latach odżyło w duszy poety, zwłaszcza wówczas, gdy w IV księdze Pana Tadeusza, zapytuje przy opisie drzew ojczystych:

I tam na Ukrainie czy się dotąd wznosi
Przed Hołowińskich domem, nad brzegami Rosi
Lipa tak rozłożysta, że pod jej cieniami
Sto młodzieńców, sto panien szło w taniec parami?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, powiemu tu nawiasem, że niestety lipa ta uschła dawno, a pozostały z niej pień spróchniały może czytelnik widzieć w pięknym rysunku Napoleona Ordy, przedstawiającym Steblów w IIIej seryi jego „Album widoków“.

Na podstawie aktów dawnego liceum a później uniwersytetu odeskiego (z r. 1825 nr. 21) możemy nawet oznaczyć czas, w którym Mickiewicz przybył do Odessy.

Było to bowiem w lutym 1825 roku, gdy wraz z Józefem Jeżowskim zgłosił się do liceum, wskutek czego z polecenia kuratora wyznaczono obydwom mieszkanie w starym gmachu licealnym (na ostatniem piętrze na prawo od schodów) i pozwolono używać stołu razem z innymi profesorami.

Miał tedy Mickiewicz mieszkanie, stół i płacę wyznaczoną, ale pomimo tego wszystkiego ani on, ani Jeżowski żadnego nie pełnili obowiązku, gdyż przy liceum nie było miejsca opróżnionego. Podobnie miała się rzecz i z Malewskim, który także napróżno oczekiwał umieszczenia w kancelaryi generał-gubernatora hr. (a później księcia) Woroncowa.

Już prawie dwa miesiące upłynęły w ten sposób, a poeta i jego towarzysze czekali daremnie na ustalenie losu.

Nareszcie z końcem marca 1825 przysłano z Petersburga rozkaz wyraźny, aby *Mickiewicza i Jeżowskiego nie zostawiać w liceum odeskiem ani też w ogóle w południowych prowincyach, lecz umieścić ich w innych guberniach rosyjskich według własnego ich wyboru i w takich rodzajach służby, jakich zażądają sami, a nadto, żeby ze względu na ich stan ubogi udzielić potrzebny ku temu zasiłek.*

Zgodnie z tem pisał Fr. Malewski jeszcze 25 maja 1824 do Steblowa (do Hołowińskich):

„... Długo trzymani w niepewności, kiedyśmy mieli zostać dopuszczeni do obowiązków, odebraliśmy rozkaz najwyższy, *zabraniający pobytu w Odessie i w ogóle w południowych guberniach.* Znowu pozwolono nam wyboru, znowu wzięliśmy mapę i po krótkim namyśle ja przedsięwziąłem udać się do Moskwy do kancelaryi wojennego gubernatora, Mickiewicz tamże do archiwum kollegium interesów zewnętrznych. Dotąd nie mamy odpowiedzi i, jak się zdaje, nie będziemy jej mieli przed powrotem monarchy do stolicy.“

W istocie nie prędko nadeszła odpowiedź a nadto była ona tym razem dla Mickiewicza nie zbyt pomyślną. Przełożony bowiem nad owem kollegium spraw wewnętrznych w Moskwie, tajny radca Didow, odpisał, że nie ma żadnego wolnego miejsca dla Mickiewicza, ani też żadnego funduszu na wyznaczenie mu choćby jakiejkolwiek płacy.

Jeżowskiemu zaś, który równocześnie z Mickiewiczem prosił o umieszczenie przy uniwersytecie w Moskwie odpowiedziano przy tejże sposobności, że może być przyjętym, ale tylko podobnie jak dawniej Budrewicz i Pietraszkiewicz, t. j. że będzie pomieszczonym na liście kandydatów, zanim otrzyma posadę w jednem z gimnazyów okręgu moskiewskiego.

Zadowolony i z tego Jeżowski, udał się w sierpniu 1825 do Moskwy, prawdopodobnie razem z Malewskim, który udawał się tam dla objęcia posady w kancelaryi wojennego gubernatora ks. Wł. Galicyna.

W ten sposób pozostał w Odessie z owych trzech towarzyszy wileńskich już tylko sam jeden Mickiewicz, i dlatego może tem bardziej pragnął teraz ustalenia swojego losu. W tym celu podał ponowną prośbę, aby go umieszczono zarówno jak Malewskiego w kancelaryi ks. Galicyna.

Zanim wszakże nadeszła odpowiedź, przepędzał poeta czas dosyć wesoło i swobodnie w towarzystwie kilku rodzin polskich, jak Bonawenturowie Zalescy, Sobańscy, Miączyńscy i Rzewuscy, którzy w owym czasie bawili w Odessie dla kąpiel morskich lub też interesów prywatnych. Nadto był tam w owym czasie i poeta Maurycy Gosławski.

Franciszek Kowalski, tłómacz Moliera, opowiada w „Pamiętnikach“ swoich, że będąc wówczas w Odessie, często spotykał się z Mickiewiczem zwłaszcza w domu Gotarda Sobańskiego lub Bonawentury Zaleskiego. — Wszyscy bawiący tam Polacy byli pod urokiem geniuszu poety, oraz zachwycali się jego nader miłem w pożyciu towarzyskiem usposobieniem.

Prawie codzień otrzymywał poeta zaproszenia na obiady lub wieczory, gdzie pod wpływem

[1]) Dziś tylko co wróciłem ze sklepów pojazdowych, gdzie szukałem bryczki krytej. Musimy się tak wybierać, bo od Witebska sannej drogi nie ma etc. (List Malewskiego w koresp. Mick. t, III. str. 11).

bezpiecznym precedensem byłaby uchwała sejmowa peremptoryczne nakazująca wykonanie pewnych i ściśle naprzód oznaczonych operacyj kredytowych, które na nieprzewidziane natrafić mogą trudności, wskutek czego mogłaby się między Bankiem a Sejmem wywiązywać dyskusya o prowadzenie interesów, przez Sejm nakazanych. Komisya nie może również zgodzić się na formę, przepisującą wszystkie niemal szczegóły jego wykonania, a które według rozmaitych ani od Sejmu, ani od Banku niezależnych okoliczności zależeć będą, jakoto od targu pieniężnego, od obfitości kapitałów, umieszczenia szukających i od kredytu, który sobie Bank wyrobi, bo samo wydanie „galicyjskich obligacyj szkolnych" jest dopiero małą częścią zadania. Taka ściśle naprzód określona uchwała zdawała się komisyi i dlatego niewłaściwą, że statut Banku w § 3 lit. f) jest upoważniony w ogóle do udzielania pożyczek gminom i powiatom, nie ma więc dzisiaj powodu wykluczać możności obmyślenia innego sposobu znalezienia kredytu na budowanie budynków szkolnych. Skoro Sejm przekazał komisyi wniosek p. Merunowicza, zdawało się, że strona jego finansowa szczególnie miała być rozbierana, drugorzędną była dopiero kwestya potrzeby budowania szkół, której jednak pominąć nie można. Tej potrzeby w wielu miejscowościach w wątpliwość podawać komisya nie myśli, ale pewną jest także rzeczą, że wiele gmin wymaganiami zbytkownych i kosztownych budynków szkolnych w uciążliwem znalazło się położeniu. Zachodzi więc obawa, czy „zbyteczne zachęcanie do budowy szkół" przez ułatwiony kredyt nie zachęci gminy do powiększania swoich długów, od których ściąganie procentów i amortyzacyi mogłoby być trudnem, doprowadzałoby często do środków egzekucyjnych i całą operacyę finansową na szwank naraziłoby może. Wreszcie uznając potrzebę dobrych budynków szkolnych, twierdzić jednak można, że brak ich nie jest jedyną przyczyną nieuczęszczania do nich takiej liczby dzieci, jakiejby oczekiwać należało ze względu na ludność kraju i na obowiązujące ustawy. Z tych tedy powodów komisya budżetowa wnosi: Sejm raczy uchwalić: „Sejm uznając, że kredyt amortyzacyjny udzielany gminom lub powiatom na budowanie budynków szkolnych jest pożądany — odstępuje sprawę tę Wydziałowi krajowemu do właściwego postąpienia."

P. Merunowicz wnosi poprawkę, aby po słowach: „budynków szkolnych" były jeszcze zamieszczone słowa: „na urządzenie izb szkolnych i sprawienie potrzebnych przyborów naukowych". Poprawka ta nie została dostatecznie poparta a Izba przyjęła bez zmiany powyższy wniosek komisyi.

Bez dyskusyi, na wniosek komisyi prawniczej (sprawozd. p. Waygart) przyjęła następnie Izba wniosek następującej osnowy: „Wzywa się rząd, aby w myśl ustaw sejmowych z 15 grudnia 1873, 14 maja 1875, 5 października 1878 i 24 lipca 1880 jak najrychlej ustanowił i w życie wprowadził sądy obwodowe w Brzeżanach, Sanoku, Stryju, Jaśle i Czortkowie."

P. Chrzanowski imieniem komisyi kultury krajowej odczytał następujące wnioski:

Sejm wzywa rząd:

I. Aby ułożył systematyczny plan regulacyi wszystkich rzek spławnych począwszy od ich źródeł i dopływów tych rzek, a zarazem, aby oznaczył czas, w którym plan ten ma być wykonany.

II. Aby dla wykonania tego całego planu regulacyi rzek, przedłożył odpowiednie projekty ustaw Radzie państwa i Sejmowi, o ile przedmiot należy do kompetencyi tych ciał ustawodawczych. Ponieważ zaś ze zwykłych dochodów państwa nie można wyznaczać sum dostatecznych dla wykonania systematycznego planu regulacyi rzek spławnych we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa, powinien rząd przedłożyć Radzie państwa projekt ustawy upoważniającej do zaciągnięcia za poręczeniem państwa oddzielnej pożyczki na regulacyę rzek we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa.

III. Aby z tej sumy ogólnej na regulacyę rzek przeznaczonej, a uzyskanej przez pożyczkę państwową, wyznaczono oddzielną kwotę dla Galicyi w tej wysokości, jaka z ogólnego planu regulacyi rzek okaże się potrzebną dla uregulowania rzek w Galicyi.

IV. Aby rząd starał się, iżby z tej pożyczki zaciągniętej na regulacyę rzek wyznaczano corocznie na ten cel sumy stosunkowo tak wielkie, iżby cały plan regulacyi rzek wykonanym został w oznaczonym okresie czasu.

V. Aby rząd powiększył inżynieryę wodną w Galicyi, zreorganizował istniejące przy namiestnictwie galicyjskiem biuro robót publicznych i rozszerzył atrybucye namiestnictwa, przyznając mu prawo rozporządzania sumami wyznaczanemi corocznie przez Radę państwa na regulacyę rzek w Galicyi, a rozporządzania według planu regulacyi rzek zatwierdzonego przez rząd, ale bez odnoszenia się do ministra co do szczegółów wykonania planu i co do jego modyfikacyj potrzebnych wskutek późniejszych zmian w korycie i brzegach rzeki.

VI. Sejm wzywa powtórnie rząd, aby ułożył i na drodze przez konstytucyę wskazanej przedłożył projekt nowej ustawy leśnej, orzekającej skuteczniejsze środki ochrony lasów, szczególniej w górach i zawierającej postanowienia o zalesieniu nagich na stokach gór przestrzeni.

W dyskusyi ogólnej, hr. Badeni, imieniem Wydziału krajowego wita z radością powyższe wnioski, które niezawodnie wpłyną na przyspieszenie i pomyślne załatwienie sprawy. Co do I wniosku mniema mówca, że do pomyślnego załatwienia mogłoby wiele przyczynić się memoryał Wydziału krajowego z planem wszystkich robót regulacyjnych, który w r. z. został już przedłożony rządowi. W tym memoryale przemawia Wydział za ustanowieniem mięszanej komisyi przy namiestnictwie, do której byłby powołany reprezentant Wydziału krajowego. Dałoby to możność należytego użycia przeznaczonych funduszów. Mówca nie czyni żadnych wniosków, bo spodziewa się, że sprawa przez Koło polskie poparta, będzie pomyślnie załatwioną.

Przy dyskusyi szczegółowej, p. Romanowicz wnosi poprawkę do punktu I, a mianowicie żądał takiej stylizacyi: „I. Aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym ułożył systematyczny plan i t. d."

Po wyjaśnieniu komisarza rządowego, p. Zaleskiego, że rząd zawsze jest gotów przyjąć ingerencyę Wydziału, jeżeli kraj przyczynia się funduszami — poprawka p. Romanowicza upadła, a utrzymały się bez zmiany w drugiem i trzeciem czytaniu wnioski komisyi.

W dalszym ciągu rozpraw, p. Jan Stadnicki przedłożył imieniem komisyi kultury krajowej wniosek opiewający: „Sejm raczy uchwalić: Sejm uznaje już dziś w zasadzie potrzebę przyczyniania się z funduszu krajowego corocznymi zasiłkami do wysokości 33% do regulacyi rzek za spławne dotąd nie uznanych, poleca Wydziałowi krajowemu, aby rokowania z rządem co do kwoty corocznie na ten cel przeznaczyć się mającej i w ogóle co do organizacyi władz technicznych z zapewnieniem wpływu organów autonomicznych na ocenienie potrzeb, układanie preliminarzy, oraz na wykonanie robót regulacyjnych przeprowadził, a sprawozdanie o tych rokowaniach wraz z odpowiedniemi wnioskami na najbliższej sesyi Sejmowej przedłożył".

P. Zaleski imieniem rządu przypomina, że Wydział krajowy wniósł memoryał w tej sprawie, ale program regulacyi był tak szeroko zakreślony, że nie mógł mieć praktycznego rezultatu. Wydziałowi odpowiedział rząd, że nie może zaczynać prac przygotowawczych nie wiedząc, jakiemi funduszami przyczyni się kraj. W r. 1874 przy regulacyi Sanu chciał rząd ponieść 3/5 części kosztów; Wydział zapytany, ile kraj da na ten cel, odpowiedział, że da najwięcej 50.000 złr., a ta suma nie wynosiła nawet 1/5 części. Wniosek komisyi obecnie przedstawiony daje do pewnego stosunku i mówca zaleca Izbie przyjęcie tego wniosku, co też Izba uczyniła.

Ostatnim punktem porządku dziennego było sprawozdanie komisyi prawniczej (sprawozdawca p. Fruchtman), w sprawie nadania osobnych statutów dla miast Przemyśla, Stanisławowa, Tarnopola, Brodów, Jarosławia, Drohobycza, Biały, Nowego Sącza, Tarnowa, Rzeszowa, Sambora, Stryja i Kołomyi. Kiedy podczas sesyi z r. 1865/6, Sejm obradował nad organizacyą gmin, kwestye zasadnicze, czy mają być zaprowadzone gminy zbiorowe i Rady powiatowe lub nie, tak zaprzątnęły wszystkie umysły i [illegible] stronnictwa, że zapomniano o jednym kardynalnym błędzie projektu rządowego, t. j.: że przyznano jedne i te same prawa i narzucono jedne i te same obowiązki i ciężary zarówno wiosce składającej się z kilkunastu chałup, jak i miastom takim jak Tarnów, Rzeszów, Przemyśl, Stanisławów i t. p. Każdy musiał sobie powiedzieć, że ustawa albo za wiele daje gminom wiejskim i małomiejskim, albo za mało gminom miejskim. Jeżeli pomimo to, nikt wówczas w Sejmie nie zwrócił uwagi na tę ujemną stronę projektu rządowego, [illegible] to sobie należy tem, że według art. XXII ustawy państw. z dnia 5 marca 1862 znaczniejsze miasta otrzymać mogą osobne statuta, że to postanowienie przeszło także do art. I ustawy krajowej z dnia 12 sierpnia 1866 r., że dla tego każdy był przekonany, iż znaczniejsze miasta starać się będą o osobne statuta, a zatem dla nich ogólna ustawa gminna mocy obowiązującej mieć nie będzie. Tymczasem ogólna ustawa gminna weszła w życie, obowiązując wszystkie gminy miejskie, a gdy nowa organizacya gminna wśród niezliczonych trudności i przykrych walk stronnictw w łonie samychże gmin raz działać zaczęła, instynkt zachowawczy ludności na tem poprzestał, a kwestya statutów dla miast nie została już podniesioną. Przez to jednak niemniej doświadczenie [illegible] liczne usterki ustawy gminnej. To też przez długi czas nie minęła prawie żadna sesya sejmowa, aby nie wniesiono bądź z inicyatywy Sejmu, bądź ze strony Wydziału krajowego projektów do mniej lub więcej radykalnych reform urządzeń gminnych, lub też częściowych zmian obowiązującej ustawy gminnej. Lecz wszystkie te usiłowania zostały bezowocne. A przyznać należy, że rozbiły się one bardzo często o to, że wzmocnieniu i rozszerzeniu samorządu zaniechać musiano ze względu na wsie, a zaostrzeniu nadzoru i ścieśnieniu samodzielności gmin oparły się miasta. Kto w praktyce obeznany jest z tokiem spraw miejskich, ten przyzna, że nadzór nad miastami, który pomimo, a raczej właśnie w obec samorządu jest koniecznie potrzebnym, przez Rady powiatowe skutecznie wykonanym być nie może, a to ze względu na liczny zastęp inteligencyi w reprezentacyach większych miast zasiadającej i na różnorodne liczne i ważne interesa gmin miejskich. Rzecz przeto jasna, że traktowanie pod względem organizacyi gminnej, gminy większych miast narówno z gminami wiejskiemi, ani gminom ani krajowi na pożytek wyjść nie może i, że poddawanie miast i wsi pod jeden strychulec jest jednym z głównych hamulców głębiej sięgających reform urządzeń gminnych. Komisya prawnicza sądzi przeto, że sprawa nadania osobnych statutów większym miastom, poruszona wnioskiem posła Waygarta zasługuje, aby nad nią się zastanowiono i że jej stanowcze załatwienie jest nader pożądanem. Wprawdzie nie może komisya prawnicza wprost przystąpić do wniosku p. Waygarta, który się domaga, aby Wydziałowi krajowemu kategorycznie polecono wypracowanie i przedłożenie statutów dla większych miast, ponieważ statuta miastom tylko na ich żądanie nadane być mogą, miasta Biała i Tarnopol o statuta nie prosiły, a od czasu wniesienia petycyi przez inne miasta o nadanie im statutów tyle czasu już upłynęło, że ich stosunki z gruntu zmienić się mogły; — to jednakowoż komisya mniema, że bądź co bądź, należy raz już koniec położyć nienaturalnemu stanowi rzeczy, według którego miasto z ludnością kilkunastotysięczną i z budżetem kilkadziesiąt tysięcy wynoszącym — na równi pod względem urządzeń gminnych muszą być traktowane ze wsiami. Nie przesądzając, czy cel ten osiągnąć należy nadaniem osobnych statutów dla pojedyńczych miast, czy też wydaniem osobnej ustawy gminnej dla miast w ogóle, — a nie mogąc czynić merytorycznych wniosków tak dla krótkości czasu jak i dla braku materyałów, komisya prawnicza wnosi: Sejm raczy uchwalić: „Poleca się Wydziałowi krajowemu, by po wysłuchaniu zdania reprezentacyi znaczniejszych miast w kraju naszym, zbadał, czy i o ile byłoby pożądanem miastom tym osobną ustawę gminną, lub specyalne statuta nadać i by na przyszłej sesyi sprawozdanie, a ewentualnie pozytywne wnioski Sejmowi przedłożył".

P. Jan Popiel, w dłuższem przemówieniu, w którem dłuższy ustęp poświęcił klasie uprzywilejowanej, atakowanej przez pana Merunowicza zastanawiał się przedewszystkiem nad składem ludności po naszych miastach prowincyonalnych i przyszedł do konkluzyi, że w tych miastach przeważa żywioł żydowski, owa klasa kupiecka, miłością wiary i odrębnej narodowości silnie zszeregowana, oparta na fanatycznym proletaryacie. Gdybyśmy tedy miastom nadali osobne statuta, to górę weźmie niezawodnie ten żywioł, a ludność chrześciańska wkrótce zniknie w miastach. Mówca jest zwolennikiem gminy wolnej, bo tylko taka gmina może być podstawą wolnego państwa, ale obawia się, aby w tych gminach z osobnemi statutami, nie zginęli autochtonowie pod władzą żywiołu napływowego. Boleje mowca nad temi stosunkami, boleję, że nie może głosować za wnioskiem nadania tym miastom osobnych statutów, ale przekonanie mówi mu, że dobro kraju wymaga, aby nad tą sprawą, jako jeszcze niedojrzałą przejść do porządku dziennego.

P. Romanowicz zwraca uwagę, że p. Popiel trzyma się zupełnie taktyki Schmerlinga, który występując przeciw dążnościom autonomicznym, mówił: *In der Teorie bin ich dafür, aber in der Praxis dagegen.* I p. Popiel jest w teoryi za nadaniem gminom miejskim osobnych statutów, ale w praktyce obawia się żydów. Ci żydzi mają zgładzić autochtonów a ratunkiem dla tych autochtonów mają być Rady powiatowe, kontrolujące i czuwające nad miastami. Owóż ta opieka i kontrola ze strony Rad powiatowych nad miastami trwa już od roku 1867, t. j. lat 15, a rezultaty tej opieki przedstawił nam sam p. Popiel mówiąc, że w miastach chrześcianom grozi zagłada ze strony żydów. Widzimy więc, że ta opieka Rad powiatowych nie jest skuteczną. I zaiste, jeżeli ta opieka miałaby być skuteczną, to musielibyśmy Radom powiatów nadać tak obszerny zakres władzy — że same Rady nigdy na toby się niezgodziły. W dalszym ciągu przedstawia mówca wymownie, że dzisiejsza ustawa gminna nie da się dobrze zastosować do miast. Wniosek komisyi nie jest zresztą merytoryczny i nie wyklucza bynajmniej ingerencyi Rad powiatowych, zaleca więc mówca przyjęcie wniosku komisyi.

P. Grocholski popiera wniosek p. Popiela. Główną myślą wniosku komisyi jest wyjęcie miast z pod kontroli Rad powiatowych a nadanie im osobnych statutów. Mówca zastanawia się tedy nad pytaniem, czy nadanie osobnych statutów wymienionym miastom, byłoby korzystnem dla nich samych i dla kraju, i przychodzi do wniosku że nie byłoby korzystnem. Co do miast samych, spadłyby na nie większe ciężary, a czyż podobna na nie nakładać nowe ciężary w obec faktu, że całym ich głównym dochodem jest kopytkowe? Zresztą wolność gmin nie jest krępowaną przez obecną ustawę gminną. Co do Rad powiatowych, odpadłby im żywioł inteligentny miejski; przez osobne statuta dla miast, zerwanoby społeczny węzeł, do którego dążymy. Aby nie stwarzać prejudykatu i nie oswajać gminy z myślą, że mogą im być nadane osobne statuta, zaleca mówca przyjęcie wniosku p. Popiela.

P. Krukowiecki popierając wniosek Popiela, przytacza przykłady z Przemyśla, gdzie na 38 radnych, jest 19 żydów. Gdybyśmy przyjęli dla miast statuta osobne, musiałby Marunowicz wystąpić z nowym wnioskiem przeciw uprzywilejowanej kaście (wesołość). Mówca mniema, że kontrola Rad powiatowych nad miastami, jest dla ostatnich bardzo korzystną i przytacza znowu przykład z Przemyśla, w sprawie budowy jakiegoś kanału.

Po przemówieniu p. Fruchtmana, w obronie wniosku komisyi, Izba przeszła nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Następne posiedzenie w sobotę.

Korespondencya „Reformy"

Paryż, 2 października.

(Nadwyżka podatkowa. — Bursa. — Stan przemysłu francuskiego).

(=) W przeciągu ostatnich dni trzech materyał do politycznej z Paryża kroniki zgromadził się w ilości bardzo szczupłej. Wypadki i wydatniejsze mężów stanu wystąpienia świecą nieobecnością. Nie byłoby, doprawdy, pisać o czem, gdyby nie symptomatów parę na zaznaczenie zasługujących.

Jako pierwszy z symptomatów tego rodzaju, zapiszę *rendement des impots* — wykaz z dochodu z podatków, obliczony od początku roku do miesiąca sierpnia, dający nadwyżkę kilkudziesięciu-milionową. Nadwyżka tego rodzaju jest rzeczą zwyczajną — stała się ona rubryką stałą, od czasu jak Francya w rzeczpospolitą się ubrała. Niedobór nietrafił się jeszcze ani razu. Mniej więcej, a zawsze coś po nad przewidywania budżetowe nadbiega.

Iako symptom drugi — stan bursy. Bursa stoi dobrze. Sprawozdania dmą w trąby tryumfalne, wróżąc powodzenie na przyszłość. Likwidacya wielka, bo kwartalna, która się w dniu pozawczorajszym odbyła, odbyła się w warunkach dla renty pomyślnych, pomimo że nie brakło usiłowań, spekulujących na obniżenie kursów. Spekulanci wyzyskiwać się starali wiadomości takie, jak zbrojenie się Rosyi, mowa gen. Czerniajewa, zajście pomiędzy p. Lesseps a *Timesem* z powodu zamiaru budowania drugiego kanału Suezkiego, zajście greko-tureckie, zamiar Austryi anektowania Bośni i Hercegowiny, możliwą modyfikacyę w składzie gabinetu francuzkiego, otwarcie parlamentu, konwersya, budżet, zapowiadane interpelacye, etc. etc. Wszystko to na nic się nie zdało, Operacye giełdowe po wstrząśnieniach, jakiemi się zaznaczył początek roku b. powróciły do stanu normalnego, odzyskując zaufanie gotówki, oszczędności kapitalistów drobnych.

Dwa powyższe symptomy oznaczają pomyślność. Ma jednak medal ów stronę odwrotną swoją, a tą jest symptom trzeci, ważniejszy aniżeli dwa poprzednie. Komisya przemysłowa, *ad hoc* wysadzona, wykazuje w sprawozdaniu swojem ogromną nadwyżkę importu nad eksportem. Francya więcej kupuje aniżeli sprzedaje. Materyały surowe sprowadza; przerobionych zaś nie wyprowadza tyle, ażeby się jej koszta pokrywały. Zkąd to pochodzi? Niemcy podryw czynią. Wystawa filadelfijska, na której fabryczna produkcya niemiecka straszliwą poniosła porażkę, na dobre im się obróciła. Fabrykanci się opamiętali; zaprzestali fabrykować źle, byle tanio; stali się staranniejsi i stanęli do współzawodnictwa z fabrykantami francuskiemi, którzy, ufni w przedtem uzyskaną przewagą, na laurach zasypiali. Tyczy się to głównie rynków wschodnich, w odniesieniu do których na korzyść niemiecką wypadła kolej żalazna, przebijająca się przez górę ś-go Gotarda. Sprawozdanie komisyi przemysłowej zaalarmowało w stopniu wysokim świat przemysłowy francuski. Jeżeli tak pójdzie dalej — to co będzie? Alarm ów dobrym jest, jako znak. Oznacza on rozbudzenie się przemysłowców francuskich z drzemki laurowej. Biorąc zaś na uwagę właściwą Francuzom bystrość i wynalazczość, wątpić nie można, że się poprawią, fabryczność własna nowemi w dobrym gatunku żywiołami zasilą i szalę współzawodnictwa z Niemcami na swoją przechylą stronę. W zakresie konkurencyi nie ma innego sposobu. Sposób ten pomyślne dawał rezultaty w przeszłości: — czemużby zawieść miał w obecnej?...

Emigracyjne wydawnictwa rosyjskie.

(*W. P.*) Donosiłem w swoim czasie o rozpoczęciu w Genewie wydawnictwa nowego rosyjskiego czasopisma rowolucyjnego (?) p. t. „Prawda". Otóż, pomimo bardzo nieprzychylnych, a co najgłówniejsza wcale niezaszczytnych (politycznie) pogłosek o redakcyi tego pisemka, wychodzi ono nadal nietroszcząc się najoczywiściej o komentarze do swego istnienia. Wydano go już dotąd pięć numerów. Wszystkie są niemądre jak i numer pierwszy, ale za to artykuły w nich coraz czerwieńsze... Dziś już one prześcigają rewolucyjność *Narodnej Woli* i najgorętsze proklamacye „Komitetu wykonawczego", a co jutro będzie — oczywiście — przepowiedzieć trudno!

Kiedy rewolucyoniści, turbujący dynamitem pociągi i pałace carskie, zadawalniają się niekiedy w żądaniach swoich, — konstytucyjnemi ograniczeniami absolutyzmu [1]) lub *Ziemskim Soborem* wydawcy *Prawdy* nie chcą nic o tem słyszeć. „Mocnośmy przekonani — wołają oni — że nie masz swobody bez równości, ani równości bez swobody. O wolności zaś da się myśleć tylko w rzeczypospolitej. Konstytucya bowiem monarchiczna nie wyklucza istnienia kast. Gdzie wszakże są kasty nie masz równości, bez równości zaś nie podobna myśleć o swobodzie. Wedle naszego głębokiego (?) przeświadczenia, państwo rosyjskie musi się przeistoczyć w Socyalną Respublikę wchodnią, nietolerującą żadnego starszeństwa, nierozróżniającą silnych od słabych (?!) osnutą na politycznej i ekonomicznej równości. Wszyscy ludzie mają prawo jednakowo używać darów przyrodzenia i zdobyczy cywilizacyi — nie powinno być przywilejów ani dla jednostek, ani dla kast, ani dla plemion. I dlatego to (?!) najobszerniejsza konstytucya bezpożyteczną jest dla ludu!!

I dlatego też *Prawda* ogłasza, że „ze względu na to, co się powiedziało wyżej nietylko nie może ona przystać na zabawianie się konstytucyonalizmem, ale widzi się zmuszoną wystąpić do otwartej walki z temi grupami i pismami, które opinią społeczną chcą pojmać na wędkę wdzięków konstytucyi" Nr. 5.

C'est ça! Przytoczyliśmy powyższy ustęp, gdyż jest on — mimo wszystko — wysoce charakterystyczny. Teraz zaś pozwalając wszystkim kto ma ochotę potemu śnić o „Wschodniej Rzeczypospolitej" wyjmiemy tylko z ostatnich numerów *Prawdy* parę wiadomości faktycznych. Przedewszystkiem korespondenci jej, potwierdzają wiadomości podawane w ostatnich czasach przez pisma europejskie, a więc wiadomość o załamaniu się mostka podczas manewrów, i wiadomość o ucieczce więźniów w Saratowie i, co ciekawe, wiadomość o „rzymskim" balu w Warszawie. Korespondent warsz. (?) *Prawdy* opowiada o tem z wielkiem oburzeniem. „skutek z tego — mówi on — ten tylko, że społeczeństwo warszawskie, pogardza rosyjskim garnizonem", a na żołnierzy balik lukullusowy miał także oddziałać nie szczególnie... Nr. 3.

Korespondent petersburgski donosi znowu, że w ostatnich czasach car podczas spaceru w parku, znalazł na jednej z ławek pisaną proklamacyę — miał być potem wściekły, sprowadzono Czerewina, porównywano ze znalezionym świstkiem pismo całej służby dworskiej i wszystkich osób mających wstęp do parku — niedoprowadziło to wszakże do żadnych rezultatów Nr. 4.

Ciekawym też jest wyjątek z listu, który redakcya otrzymała z Petersburga ale którego tymczasowo ogłosić całkowicie nie może.

„Postanowiono nieodmiennie wciągać młodzież do konstytucyjnych konspiracyj. Że tak jest mamy dowody niezbite. Rzecz naturalna, że przyjemniej rozprawiać się rządowi z dżentelmanami, marzącymi o parlamentarnej równowadze Izb, o „wielkiej karcie", *ohabeas corpus* etc., niż z tajnym i niemym wrogiem, wrogiem nieprzejednanym, nienawidzącym *usque ad cadaver. Wolnoje Słowo* przewożą obecnie do Rosyi w ogromnej masie egzemplarzy. Czytają go bardzo pilnie — zwłaszcza w gub. południowych, wpływ tej propagandy, jak najszkodliwszy [2]) Nie ma wątpliwości najmniejszej, że rząd petersburski, będący jeszcze przed dziesięciu laty wzorem absolutyzmu, jest dziś organizmem stanowczo nadwerężonym, rozkładającym się. Tymczasem i to także niewątpliwe, że ustępstwa ze strony caratu — choćby najlichsze, mogą pozbawić rewolucyę gruntu na bardzo długo" (N. 5)

W tymże numerze mamy jeszcze następującą charakterystykę dzisiejszego życia w nadnewskiej stolicy „Kursa medyczne dla kobiet zamknięte... wojenne gimnazya zamienione w kadeckie korpusy.... nowe uciążliwe prawa cenzuralne... przez wszystkich uznane za coś potwornego projekty Katkowa zastosowane do uniwersytetów na zgubę młodzieży... Powiem krótko: życie z dniem każdym cięższe. Albo umrzeć trzeba, albo uciekać z Rosyi. Umysłowych przyjemności żadnych, miasto przeistoczyło się w wojskowo-policyjny obóz. Niemasz kątka gdzieby nie kręcili się żandarmi lub szpiegi, iste robactwo w zgniłem ścierwie..."

Przyszła wojna Rosyi z Niemcami.

W Niemczech wyszła zajmująca broszura *Der russisch-deutshe Krieg der Zukunft.* Autor tej broszury traktuje o wojnie Niemiec z Rosyą jako o rzeczy nieuniknionej i zastanawia się nad politycznemi i strategicznemi warunkami tej wojny. Autor niemiecki ukryty pod inicyałami P. J. rozpoczyna rzecz swoją od uwagi, że Niemcy nie mogą i nie będą działać sami; mają oni sprzymierzeńca złączonego z nimi jednością interesów a nim jest Austrya, dla której niszcząca walka z europejsko - azyatyckim kolosem jest koniecznością. Za Austryą pociągnie i kto inny żyjący na dalszym wschodzie. Niemcy, Austrya i jej sprzymierzeńcy muszą zniszczyć panslawistyczne zachcianki. Inaczej monarchia austryacka „ten wieloskładny organizm" musiałaby runąć a stałość Niemiec zachwiać się. I tak hasłem przyszłej wojny musi być: *hic Slave hic Teutone.* Lecz i Rosya nie przystąpi do wojny odsobniona, ona ma także jedynego sprzymierzeńca we Francyi. Jakikolwiek będzie rząd we Francyi w chwili, gdy nastręczy się sposobność zgnębienia Niemiec przy pomocy sławiańskiego kolosu, opinia publiczna we Francyi zmusi rząd do zawarcia przymierza z Rosyą. Takie kombinacye polityczne stawia autor broszury na wypadek wojny rosyjsko-niemieckiej. Głównie jednak broszura zajmuje się wojskowo-geograficznym zarysem teatru tej wojny. Tutaj szczegółowo udowadnia autor wyższość niemieckiej sieci dróg żelaznych nad rosyjską i korzyść jaka wynika dla Niemców z tego powodu, że tory kolei rosyjskich szersze są od niemieckich, przyczem następującą robi

---

[1]) Mamy tu na myśli znaną proklamacya „Kom. Wykonawcz." do Aleksandra III po zamachu 13 marca.

[2]) Trudno zrozumieć doprawdy, o co właściwie *Prawdzie* chodzi. Bardzo niedawno jeszcze pomawiano *Wolnoje Słowo* o stosunki z Ignatiewym. Dziś okazało się to zupełnie nieprawdopodobnem i dziś właśnie zaczyna go łajać pismo, które samo wygląda na wydawnictwo podejrzane.

---

przyjemnej rozmowy w towarzystwie pięknych pań, jak np. Karolina Rzewuska (siostra powieściopisarza) ożywiał się i często czuł się poetycznie nastrojonym.

Wówczas dość było dla niego, aby która z pań zasiadła do fortepianu i zewezwała go do improwizacyi. Poeta na dany temat wygłaszał całe poematy.

Pewnego np. wieczoru było u Bonawentury Zaleskiego liczne i z najświetniejszych gości zebrane zgromadzenie. Już w salonie odezwały się dźwięki fortepianu, gdy wtem wszedł jakiś książe grecki w greckim fantastycznym stroju, a tuż za nim ukazał się jego niewolnik murzyn, który stanął przy drzwiach z wyrazem smutku na twarzy.

Ignacy Miączyński prosi w tej chwili poetę, aby improwizował, a gdy ten pyta o temat, wskazuje mu stojącego przy drzwiach murzyna.

Po krótkim namyśle posypały się piękne wiersze, w których zawarty był cały obraz niewoli biednego murzyna. Była więc tam i jego ojczyzna, i matka od której go oderwano, i narzeczona, którą musiał porzucić w chwili, gdy go pochwycono i sprzedano. Wszyscy podziwiali piękność tej improwizacyi a książe grecki, któremu ją w krótkości wytłómaczono — darował wolność owemu murzynowi.

Tak opowiadał to Kowalski [1]), dodając oraz, że improwizacyę ową spisać miał Ignacy Miączyński.

W tych samych „Pamiętnikach" a oraz i we "Wspomnieniach" [2]) doktora Karola Kaczkowskiego, który około tego czasu bawił także w Odessie, czytamy jeszcze jeden szczegół, który wszakże niejednokrotnie został już zaprzeczony lub przynajmniej podawany w wątpliwość:

Obaj wspomniani autorowie opowiadają bowiem, że widywali w Odessie Mickiewicza w towarzystwie z najznakomitszym poetą rosyjskim Puszkinem. Według nich tu się oni mieli zapoznać, a nadto powstać miała wówczas następująca anegdotka: Razu pewnego szedł Puszkin ulicą, gdy naraz ujrzał Mickiewicza z Malewskim, idących naprzeciwko i zajętych żywą rozmową. — Stój dwojka, as idiot! zawołał Puszkin, chcąc ich zapewne zatrzymać. — Kozyrnaja (świętna) dwojka asa bijot! odpowiedział w tej chwili Mickiewicz.

Ale niestety te opowiadania, chociaż przez dwóch podane autorów nie mogą być prawdziwe, jeżeli jest prawdą niezbitą, jak utrzymuje Zieleniecki [3]), że Puszkina od 30 sierpnia 1824 r., zatem jeszcze przed przybyciem Mickiewicza już nie było w Odessie. — Obaj znakomici poeci poznali się zatem w innym czasie i miejscu, jak to wkrótce okażemy w dalszym ciągu naszego opowiadania.

Wogóle o pobycie Mickiewicza w Odessie rozmaite rozpowszechniły się wieści, które nieraz podawano jako prawdziwe. I tak n. p. Francuz Edmund Fonthille opowiada w znanej bijografii poety, iż generał Witte tak lubił towarzystwo Mickiewicza, że prosił go na każde większe u siebie zgromadzenie. — Otóż razu pewnego, po sutym obiedzie goście pili w salonie kawę czarną. Wszyscy otoczyli wówczas Mickiewicza i słuchali z zapałem ożywionej jego mowy. Poeta stojąc mówił i od czasu do czasu popijał kawę, wreszcie wypróżniwszy filiżankę, oddał ją w roztargnieniu jenerałowi, który bez najmniejszej urazy przyjął takową i postawił na miejscu właściwem.

Jakkolwiek nie bardzo radzibyśmy wierzyć temu opowiadaniu, jednak zaprzeczyć się nie da, że w istocie tak gubernator Worońcow, jak i generał Witte bardzo dobrze byli dla poety naszego usposobieni.

(D. c. n.)

---

[1]) Biblioteka Warsz. 1857, tom IV.

[2]) Tom I. str. 119.

[3]) Bibl. Warsz. 1858, tom 3-ci.

uwagę: „Z wojskowego stanowiska ważną jest okoliczność, że najważniejsze linije kolejowe w Niemczech znajdują się w rękach państwa, gdy tymczasem linije rosyjskie po większej części pozostają w rękach różnych towarzystw kolejowych, zależnych tylko od rządu“, Dalej następuje porównanie twierdz w pasie pogranicznym. Granica rosyjska objęta jest żelaznym pierścieniem; Królewiec, Letzen, Osterode, Toruń Gdańsk, Grudziąż, Poznań, Küstryn, Glogau, Neisse, Glatz, Kraków i Przemyśl. Co się tyczy twierdz rosyjskich to ich punkt ciężkości stanowi polski trójkąt: Modlin, Dęblin i Brześć litewski z głównym punktem Warszawa. Prócz tego w południowo-zachodniej Polsce są jeszcze drobne ufortyfikowane punkta, które jednak według dzisiejszych wymagań nie zasługują na uwagę a niektóre z nich jak Zamość zostały zniesione. W drugiej linii zastanawia się niemiecka broszura nad Dynaburgiem, Bobrujskiem i Kijowem. Drugi z nich stracił swoje znaczenie z chwilą, gdy kolej żelazna okrążyła go od północy, Kijów zaś zaledwie doprowadzono do stanu odpowiedniego współczesnym wymaganiom. W obecnym czasie w Rosyi zamierzoną została i wznosi się z pośpiechem budowa licznych nowych fortyfikacyj a stare poprawiają się, lecz to wszystko dzieje się w takiej tajemnicy, że pewne wiadomości wyłącznie posiada tylko sztab generalny wojsk niemieckich. Przechodząc następnie do skreślenia działań wojskowych, broszura naznacza główne drogi dla zwycięzkiego pochodu wojsk niemieckich ku Moskwie, przyczem honor stanowczego uderzenia przypadnie Austryi. Taka jest treść najnowszej broszury.

Moskowskije Wiedomosti z powodu pojawienia się jej dają następujące uwagi. „Prawdę powiedziawszy wszystko to jest robotą, jaką w Prusach naznaczają oficerom sztabu generalnego dla cwiczenie się w wojskowych knmbinacyach. Poważny jednak umysł nie spostrzega istotnych i ważnych powodów do wojny między Rosyą i Niemcami, bo obydwa te państwa, jak należy przypuszczać, cenią historyczne związki między niemi zawarte. Jedno i drugie mocarstwo dobrze się namyśli zanim wypowie wojnę. Dla osiągnięcia niektórych celów polityki niemieckiej, winna ona szukać innej drogi a nie wojny z Rosyą. Pzzeszłość powinna być wskazówką przyszłości. Lecz sprawy ludzkie nie zawsze kierują się rozumem. Wydarzają się przypadki, które ludzi i rządy popychają na bezdroża i sprowadzają następstwa, przeciwne wszelkim przewidywaniom. W każdym razie, nie tylko dla wojny lecz i dla trwałości przymierza wielkie mocarstwo powinno być gotową do wojny. Tylko pewne oparcie się na własnych siłach może zapewnić szacunek i przyjaźń innych“

National Zeitung w odpowiedzi na te słowa moskiewkkiego dyktatora pisze, że tylko najgwałtowniejsza konieczność mogłaby Niemcy zmusić do wojny. Jeżeli w ostatnich latach wydawało im się, iż zbliża się ta konieczność to tylko dlatego, że prasa rosyjska z Aksakowem i Katkowem na czele zajęła tak nieprzyjazną względem Niemiec postawę, iż zdawałosię, że Rosya pragnie koniecznie wojny. Cieszy się przeto *National Zeitung* z oświadczenia Katkowa, bo Niemcy niczego więcej nie pragną jak pokoju. Szkoda wielka, iż pokojowym zapewnieniom prasy rosyjskiej nikt dziś nie wierzy.

Sprawy krajowe.

Donoszą ze Lwowa, że wśród licznych gratulacyj, które przesłano z Galicyi prezydentowi Izby poselskiej dr. Smolce, znajduje się także pismo ruskiego dziekana ks. Grabowieńskiego z Horożany, który na dekanalnem zebraniu ruskiego duchowieństwa otrzymał polecenie, aby w imieniu całego dekanatu, przesłał życzenia dr. Smolce. Na pismo to, zmierzające przedewszystkiem do pojednania i zgody narodowości w Galicyi, odpowiedział dr. Smolka równie serdecznem zapewnieniem, że podobnie jak dotąd, w przyszłości dążyć będzie także do tego, aby działalność swoją, obrócić na korzyść zgody i pojednania w kraju.

Zapewniają nadto ze Lwowa, że część duchowieństwa ruskiego, która obcą jest wewnętrznym niesnaskom i trzyma się zdala od znanych agitacyj, po upadku metropolity, całą uwagę zwróciła na dr. Smolkę, aby powagi jego użyć, do przywrócenia wewnętrznego spokoju i pojednania pomiędzy obydwu narodowościami Galicyi.

Minister Ziemiałkowski oświadczył posłom, jak nam donoszą, że rząd nic nie ma przeciw przedłużeniu sesyi sejmowej, jeżeli toczące się sprawy krajowe, będą tego wymagać.

Komisya kolejowa wyznaczyła z funduszów krajowych sumę 100,000 złr., w trzech latach płatną, na subwencyę dla kolei żelaznej ze Lwowa na Żółkiew do Rawy.

Deputacya miasta Tarnowa, przybyła do Lwowa, w celu wyjednania w Sejmie, aby kolej ku Sandomierzowi prowadzoną była z Tarnowa.

Minister Ziemiałkowski stawał przed swymi wyborcami w Drohobyczu. Przyjęcie ministra było serdeczne i gorące. Przy uczcie ministra i posła odpowiedział p. Ziemiałkowski na toast wniesiony przez burmistrza p. Błażowskiego temi słowy:

„Skarżymy się na biedę i słusznie. Musimy się jednak ratować, a środkami na to — oświata i praca, które złemu zaradzić powinny. Otóż gmina tutejsza tyle robi dla oświaty, że na cześć i uznanie zasługuje. Co się tyczy pracy — pracujemy wszyscy — ale w jednym kierunku zaniedbaliśmy się. Industrya nasza, przemysł, w upadku. Wy jednak wcześniej od innych zaczęliście pracę w tym kierunku — wnoszę więc zdrowie gminy Drohobycz!“

O szóstej odbyło się zgromadzenie wyborców w sali gimnastycznej; przeważna liczba była izraelitów. — P. Ziemiałkowski przemówił w te słowa:

Szanowni obywatele! Przedewszystkiem zechcijcie mi wybaczyć, że dopiero dziś przybywam podziękować wam za dwa zaszczyty, któremiście mnie obdarzyli, za obywatelstwo honorowe i mandat poselski — ale służba wolność traci. Minister nie jest panem swego czasu, dziś więc dopiero staję między wami. Zaszczyty mi udzielone, uważam za największe, i dumny z nich jestem, więcej zaś jeszcze szczęśliwy, niż dumny, bo obdarzony niemi zostałem za zgodą wszystkich tutejszych wyborców.

Na tym świecie bez woli bożej nic się nie dzieje, a Bóg jest ojcem naszym miłościwym, który chciał, ażebyście tu razem mieszkali i miłowali się. Jeżeli za tą wolą bożą pójdziecie, błogie będą skutki. Co do mnie, wybraliście mnie nawet bez żądania wyznania politycznego. Na nieszczęście, jestem nietylko posłem, lecz i ministrem, na którem to stanowisku czuwam, ażeby uchwały Sejmu stały się rzeczywistością, i działam w tym kierunku. Zresztą nie każdy jest tyle szczęśliwy, że robi, co chce. Ja robiłem co mogłem i co musiałem robić. Jestem zresztą odpowiedzialny przed wami jako poseł, gdy was reprezentuję, do mnie przytem macie do samej śmierci prawo, boście mnie wybrali obywatelem honorowym. (Brawo!)

Na wezwanie przewodniczącego do zabierania głosu, przemawia pierwszy p. Somer, szewc: „Ekscelencyo! zaszczyt nam zrobiłeś, przyjmując nasz wybór, z żalem jednak wyznać muszę, że wiele naglących naszych potrzeb nie zostały w myśl naszych życzeń załatwione. Mowca wymienia sprawę szpitala miejskiego, która w Sejmie nie znalazła dostatecznego poparcia, powiada, że miasto na próżno stara się o wojsko, dla zwiększenia dochodów propinacyjnych, wreszcie skarży się pod koniec na znaczne opodatkowanie nafty, szczególnie dotkliwe dla ubogich — w tych sprawach mowca interpeluje posła.

Odpowiadając na to przemówienie p. Ziemiałkowski oświadcza ponownie, że nie wszystko mógł zrobić, co chciał, będąc zresztą posłem, pilnować musiał także swych obowiązków ministra, oznajmia zresztą, że w sprawie szpitala tutejszego, czynił odpowiednie starania i wyjednał jakie mógł ulgi. Rozmieszczenie wojska zależy wyłącznie od władz wojskowych, co się zaś tyczy opodatkowania nafty, to poseł, równie jak mowca nad tem ubolewa, państwo jednak ma coraz większe wydatki i coraz większe obowiązki do wypełniania, ku czemu potrzebuje środków. I w tej zresztą sprawie poseł wraz z ministrem skarbu Dunajewskim, wyrobił pewne zniżenie podatku w stosunku do zaprojektowanej normy, postarał się przytem o zniżenie taryfy kolejowej dla nafty... Zresztą proszę udawajcie się do mnie, kończy p. Ziemiałkowski, co będę mógł, zrobię zawsze.

P. Goldberg podnosi, że ludność izraelska jest wykluczoną z rad szkolnych, co się sprzeciwia zasadniczym ustawom państwa o równouprawnieniu wyznań.

Na interpelacye odpowiada poseł, że o ile mu wiadomo, izraelici są w kraju członkami Rad szkolnych okręgowych, nicby zaś nie miał przeciw temu, gdyby byli zastąpieni i w krajowej Radzie szkolnej, którą to myśl jest gotów popierać.

Poseł Ochrymowicz stawia wniosek udzielenia posłowi wotum zaufania i wnosi — prosić p. Ziemiałkowskiego, ażeby i nadal nie uchylał się od poselskiego mandatu.

Zgromadzenie przyjmuje ten wniosek okrzykiem „brawo!“ poczem pan Lachowicz, jako przewodniczący korporacyi szewskiej, prosi pana ministra o przyczynienie się do reformy ustawy przemysłowej w tym duchu, ażeby niefachowi nie mogli prowadzić warstatów. P. Ziemiałkowski oświadcza, że właśnie w tym duchu rząd opracowuje projekt reformy ustawy przemysłowej, który zostanie przedłożony Radzie państwa, zapowiada przytem, że będą ustanowieni inspektorowie fabryczni, którzy czuwać będą nad pracą małoletnich, ażeby ich nie przeciążano zbytecznie i baczyć na sanitarne warunki warstatów.

Minister Ziemiałkowski wyjechał do Stryja.

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 października.

W ciągu ubiegłego kwartału według statystycznego urzędowego zestawienia, ogłoszonego w *Pos. Ztng.*, w W. Ks. Poznańskiem dwadzieścia większych posiadłości ziemskich zmieniło swoich dotychczasowych właścicieli. Z rąk polskich niestety przeszło w ręce niemieckie wsie: Sulęcin sukcesorów Skrzydlewskich, Pawłowice p. Szumana, Uścikowo pani Arnése, Kokoszyn p. Zakrzewskiego, razem 2210 hektarów, z rąk zaś niemieckich w ręce polskie przeszło 800 hektarów. Przewaga więc polskiego ubytku nad polskim nabytkiem w ciągu ostatniego kwartału wynosi 5640 morgów, od początku zaś tego roku wynosi ten ubytek 18.600 morgów.

Te smutne cyfry przecież rozbudzić nas powinny z apatyi w jakiej pogrążeni jesreśmy, pobudzić do skupienia sił, zachęcić do wytrwania przy sztandarze pracy narodowej, której istotną podstawą jest polska ziemia. Słusznie *Dzicnnik Poznański* zwraca się do bogatych wychodźców, tracących ogromne sumy za granicą, aby osiedli w kraju i przestali marnotrawić dochód polskiej ziemi i zwrócili go na obronę i ochronę polskiej ziemi. Oby słowa te, nie były głosem wołającego na puszczy.

Sankcyonowanie reformy wyborczej wywołało spodziewane niezadowolenie wśród zjednoczonej lewicy. Znaczenie reformy może dać się we znaki lewicy, głównie w samej stolicy państwa i w Czechach. Zmiana ustawy wyborczej czeskiej wielkiej posiadłości robi pierwszą kreskę przez rachunek arytmetyki wyborczej Lasserów i Herbstów.

Według urzędowego sprawozdania wiceżupana preszburskiego rozruchy antiżydowskie odbywały się tylko w 3 miastach i 14 gminach na przeszło trzysta gmin. Dla przywrócenia spokoju wojsko wkroczyć musiało w 3 miastach i 3 gminach; w 11 zaś pozostałych gminach przywrócono porządek za pośrednictwem miejscowych władz i za wpływem mieszkańców. *Pester Lloyd* donosi z Preszburga, że ruch antisemicki ustał już zupełnie w całym komitacie i że w żadnej już miejscowości nie przyszło do nowych zaburzeń spokojności publicznej. Z Pesztu zaś piszą, że wszystkie symptomata wskazują na to, iż Sejm węgierski stanie się wkrótce widownią gwałtownych scen, które wywołać tam musi poruszenie kwestyi żydowskiej i ostatnich rozruchów. Dzienniki które omawiają dzisiaj otwarcie Sejmu, stawiają mu smutne horoskopy. Temu powszechnemu przekonaniu przypisać należy, że prezydent ministrów tymczasowo posiedzenia Sejmu sprowadzić ma do minimum i podczas delegacyj wbrew dotychczasowemu zwyczajowi do żadnych nie dopuści obrad.

W kołach parlamentarnych zapewniają, że zamiar ogłoszenia stanu oblężenia wywołał pomiędzy rządem i komitatem preszburskim ostre starcie. Rząd postanowił sądy doraźne zaprowadzić i wydał nawet stosowne rozkazy, komitat oparł się jednak rozporządzeniu temu na podstawie istniejących praw. Ministerstwo uległo w końcu wobec widocznego uspokojenia kraju.

Z różnych stron w Czechach i na Morawie przypominają izraelitom, że czasby był dla nich do nacyonalizacyi, połączenia się z narodem wśród którego żyją.

Morawska Orlice w artykule o ruchu antisemickim, zapowiada żydom morawskim, że wrazie, gdyby żydzi i nadal popierać mieli centralistów, Czesi chwycą się własnej, narodowej obrony, która z organizowana w granicach prawa, najskuteczniejszą i stanowczą będzie. Podobnież czeskie dzienniki ołomunieckie oświadczają, że jedynym środkiem dla żydów uchronienia się od prześladowań, jest szczere i otwarte połączenie się ze stronnictwem czeskiem; rady tej, mówi jeden z tych dzienników, żydzi tem troskliwiej wysłuchać powinni, gdyż z Preszburga do Morawii, nie jest zbyt daleko.

Wileńskij Wiestnik zarzuca fałsz pogłoskom o przychylnej odezwie generał-gubernatora Totlebena co do żydów, będących członkami kowieńskiej Rady miejskiej (dumy).

Rosyjskie ministerstwo wojny wydało okólnik co do tak zwanego pospolitego ruszenia i oznaczyło w nim liczbę rezerwistów pierwszej kategoryi, jaką pewna prowincya winna dostarczyć na wypadek powołania. Cyrkularz ten wykazuje, że Królestwo Polskie daje landwery 450,000. Rezerwistów pierwszej kategoryi ma dostarczyć 35,919.

Od pewnego czasu mnożą się prawie z każdym dnem objawy dowodzące, iż rząd pruski nie myśli dalej popierać koalicyi konserwatywno-klerykalnej w sejmie pruskim, lecz że będzie szukał oparcia w koalicyi umiarkowanych liberałów ze stronnictwem konserwatywnem. Jak skoro przy końcu ostatniej sesyi przy sposobności obrad nad monopolem tytoniowym okazało się pewnem, iż koalicya stronnictwa „centrum“ ze stronnictwem konserwatywnem nie da się użyć do bezwzględnego przeprowadzenia wszystkich planów ekonomiczno-socyalnych kanclerza, i że kanclerz będzie musiał na razie wyrzec się urzeczywistnienia części tych planów; rząd zaczął odwracać od niej swoje względy i szukać zetknięcia z umiarkowanem odcieniem stronnictwa narodowo-liberalnego, z którem go łączą stalsze węzły niż z partyą „centrum“. To było niewątpliwie powodem, dla czego rząd uzyskawszy z takim trudem władzę dyskrecyonalną łagodzenia ustaw majowych w stosunkach kościelnych, nie spieszył się wcale z niej korzystać i zostawił wszystko po dawnemu; jak nie mniej i to także, że układy prowadzone ze stolicą apostolską nagle zawisły w powietrzu, albo raczej zabagniły się i nie można się spodziewać pomyślnego ich ukończenia. Aby zaś rozerwać zawiązaną pomiędzy konserwatystami a partyą centrum koalicyę, rzucano pomiędzy nie kość niezgody w w postaci sporu o małżeństwa mięszane, o które zawziętą polemikę prowadzono przez cały prawie czas feryj parlamentarnych i teraz jeszcze agitacya między protestantami przeciw kościołowi katolickiemu nie ustaje. Starania rządu obecnie skierowane są do tego, aby sprowadzić koalicyę stronnictwa narodowo-libaralnego z konserwatystami protestanckimi i pozyskać większość w przyszłym Sejmie, przy pomocy której mógłby przeprowadzić częściowo reformę podatkową. Cena, za którą rząd może pozyskać narodowo-liberalnych, wydaje się kanclerzowi daleko mniejszą niż ta, której żąda partya „centrum“. Można więc powiedzieć, że klęska rządu w sprawie monopolu tytoniowego skrupiła się na partyi „centrum“, które długo jeszcze będzie musiało zostawać na ławach opozycyi i szukać przymierza z przeciwnym krańcem t. zw. stronnictwa postępu“. Że taka jest obecna sytuacya wewnętrzna i stosunek stronnictw do rządu, świadczy także ostatni artykuł półurzędowej *Leipziger Zeitung*, która powiada: „Z całego zachowania się prasy urzędowej to tylko staje się pewnem, że w sferach decydujących nie są zadowoleni z rezultatów ery konserwatywno-klerykalnej, i nie myślą dalej tej kombinacyi dawać swego poparcia. Coraz więcej rząd zwraca się do ewentualności wspólnego działania z umiarkowanymi liberałami i przynajmniej w kwestyi finansowej unika starannie wszystkiego, coby przeszkadzało porozumieniu.

Nadzieje przeprowadzenia reformy finansowej jednym zamachem przy pomocy klerykalnych stanowczo porzucono, a natomiast przyjęto program przeprowadzenia reformy częściami w miarę potrzeby.“ A dalej powiada tenże dziennik: „Nie ulega wątpliwości, że koalicya stronnictwa „centrum“ z konserwatystami bardzo osłabła, jak tylko jedyny kit, który je łączył, taryfa cłowa wyszła z wszelkiego niebezpieczeństwa. Z ustaniem niebezpieczeństwa napadu liberalnych na taryfę cłową, ustał ostatni powód dla ks. Bismarka do popierania związku klerykalno-konserwatywnego.“ Naturalnie, że ta najnowsza kombinacya rządu może znowu uledz zmianie stosownie do wyniku wyborów.

Réné Goblet, ex-minister z gabinetu Freycineta mówił przy okazyi poświęcenia szkoły w Beleuse o grupowaniu się stronnictw. Oświadcza on, że połączenie się grup republikańskich tak trudne nie dla osobistych niesnask czy zawiści, ale ma głębsze przyczyny. Powstały dwa prądy: dwie zasady rządzenia — jedni w reminiscencyach monarchicznej i cezarystycznej Francyi, chcą silnego rządu, rozwijając zasadę władzy, autorytaryzm; drudzy chcą silnego narodu przez rozwój wolnościowych zasad. Stawia więc kontrast Gambettystów i liberałów, zwolenników „silnego rządu“ i silnego narodu“. Ex-minister starał się przedstawić w swoim świetle, jak się Gambetta zachowuje w obec reformy gminy, sądownictwa, stosunku kościoła do państwa, oświaty itd. Oświadcza dalej, że skarni z lewicy łatwiej mogą iść razem z liberałami. Wreszcie twierdzi, że połączenie tych dwóch wielkich grup umożebnia, ale że kraj musi się zdecydować w jednym kierunku i utworzyć na podstawie jednej z tych zasad silną większość zdolną rządów w republice, Inaczej spór nieustanie i republika pracuje na rzecz tych, którzy na nią czychają.

O usposobieniu ludności Egiptu tak bardzo pokojowej, jak żadna inna w świecie, doniesienia z Kairu nie zbyt uspokajające podają fakta. *Temps* ogłasza telegram, w którym zaznaczone są wyraźne symptomata podziemnego wrzenia. W dniu, w którym na dworcu kolei w Kairze wybuchł pożar wagonów, rzucono się w wielu miejscach na Europejczyków, kilka zaś dni pierwej koło kościoła francuskiego do zaciętej przyszło bójki pomiędzy 60 muzułmanami i takąż prawie liczbą chrześcian. Raporta jednak angielskie o wypadkach takich zupełne zachowują milczenie. W Siut, stolicy środkowego Egiptu, uzbrojeni muzułmanie w biały dzień napadli kościół koptyjski, w miejscach zas pozbawionych załogi angielskiej, jak to już kilkakrotnie podnoszono, Europejczykom każdej chwili zagraża niebezpieczeństwo życia i majątku. Ministerstwo egipskie zdecydowane jest na wypadek, gdyby Arabi i towarzysze jego nie mieli ponieść kary śmierci, podać się do dymisyi. Niejedno w sprawozdaniu tem może być przesadzone, ale faktem jest, że pacyfikacya Egiptu nie przedstawia się w tak ponętnych barwach, jak na to łatwe zwycięztwa Anglików mogły wskazywać i że ostateczne uspokojenie kraju i ugruntowanie tam potęgi angielskiej wiele jeszcze wymagać będzie ofiar, a nadewszystko czasu.

Genewski urząd werbunkowy wysłał już trzy transporta najemników. Że nie rozchodzi się tu właściwie o żandarmeryę, ale o wojsko liniowe, które zastąpić ma pewien kontyngens Anglików, wskazuje na to wielka ilość najętych ludzi, których 5000 pod kierownictwem oficerów angielskich odeszło już do Egiptu. Wojsko „mięszane“, które zajmie miejsce zniesionej armii egipskiej, według zapewnień korespondenta *Pol. Cor.*, administrowane przez osobną radę pod przewodnictwem jednego generała, oddane będzie pod bezpośrednie rozkazy kedywa, z pominięciem ministerstwa wojny.

Do trybunału sądowego, który wyrokować będzie o Arabim, wysłał Lesseps następujący telegram: Przedstawiam sądowi 16 listów i telegramów Arabiego paszy, które stwierdzają, że stosunki nasze obce były wszelkiej polityce, i zmierzały tylko do do utrzymania wolnej żeglugi na kanale suezkim i do zabezpieczenia życia i majątku pozostałych w Egipcie Europejczyków, których 15,000 dzięki Arabiemu do Izmaili, Port-Saidu, Aleksandryi lub do kraju swego bezpiecznie udać się mogło.

Sprawy miejskie.

Kraków, 6 października.

Posiedzenie Rady miejskiej, odbyło się wczoraj o godzinie 5. popoł. pod przewodnictwem prezydenta miasta Dr. Wejgla. Na wstępie oznajmił przewodniczący, że nie wiedział, iż u izraelitów jest to dzień świąteczny, gdyż byłby zwołał na inny dzień posiedzenie. Gdy jednak dwóch radców izraelickich na okólniku napisało, że z powodu święta na posiedzenie nie przybędą, zapytuje przeto Radę, czy wobec tej okoliczności, nie należałoby odroczyć posiedzenie. Rada oświadcza się przeciw odroczeniu.

R. m. Trauczyński przedstawił wniosek naglący podpisany przez 20 radców, tej osnowy: Z uwagi, że ś. p. Anna Helcel de Szternsztyn pięknym zapisem swoim na rzecz niewyleczalnie chorych, pod opieką Sióstr miłosierdzia (Szarytek) zostawać mających, chciała miastu przynieść wydatną ulgę w utrzymywaniu co najmniej 20 takich chorych zapisując dobra swoje Radłów i wszystko co tylko z sprzedaży ruchomości wpłynie, na fundusz wieczysty — tej wspaniałomyślnej fundacyi, polecając, aby najdalej w rok po jej śmierci t. j. do dnia 12 kwietnia 1881, majątek nieruchomy sprzedany i dochód z tegoż, na utrzymanie przynajmniej 20 takich chorych używany był — co się dotąd niestało pomimo, że się już trzeci rok od śmierci testatorki zbliża, równie jak z uwagi, że wprawdzie Wydziałowi krajowemu nadzór nad tą fundacyą przyznano, nie wykluczono zaś w testamencie miasta od ujmowania się za ubogimi i chorymi swymi, których jest wielka liczba nie mogących się doczekać urzeczywistnienia ostatniej woli dobroczynnej fundatorki, w końcu z uwagi, że w najgorszym razie nic nie przeszkadzało, iżby wykonawca testamentu w rok po śmierci testatorki choćby tylko procenta tak znacznej bo milionowej przeszło fundacyi Siostrom miłosierdzia był na ten cel oddał do rozporządzenia przynajmniej tymczasowego. Podaję przeto wspólnie z podpisanymi radcami następujący wniosek naglący wobec bliskiego zamknięcia posiedzeń Sejmu galicyjskiego:

1) Rada miejska uchwala uprosić jednego ze swych posłów na Sejm krajowy, za pośrednictwem p. prezydenta izby zainterpelował Wydz. krajowy, dlaczego nie wpływa na urzeczywistnienię fundacyi śp. Anny Helclowej, która już z dniem 12 kwietnia 1881 r. powinna była wejść w życie, i dlaczego nie użyto przynajmniej procentów z milionowego przeszło kapitału na cel przez testatorkę wskazany, odddając opiekę nad 20 chorymi Siostrom miłosierdzia, według wyraźnej woli, śp. Helclowej.

2) Podać coprędzej petycyę do wys. Sejmu, aby polecił Wydziałowi krajowemu bezzwłoczne urzeczywistnienie tej fundacyi egzekutorowi testamentu i złożenie rachunków z dochodu majątku zapisanego, przeszło milion złr. wynoszącego.

Prezydujący dla bliższego wyjaśnienia tej sprawy oznajmia, że w końcu z. m. nadszedł do magistratu reskrypt z namiestniewa dla doręczenia go p. Szumańczowskiemu, w którym pomieniona władza domaga się złożenia rachunków z dotychczasowego zarządu majątkiem fundacyjnym, tudzież wykazania jakie kroki przedsięwzięto w celu zrealizowania zapisu, w jaki sposób p. egzekutor testamentu zamyśla sprzedać dobra Radłów tudzież wzywa go aby w porozumieniu z odnośnemi władzami, jak również z gminą m. Krakowa wygotował i przedłożył namiestnictwu jak najspieszniej akt fundacyjny do zatwierdzenia.

R. m. dr. Machalski zwraca uwagę, że wniosek r. m. Trauczyńskiego jest na czasie wobec toczących się w Sejmie rozpraw co do wydalania nieuleczalnych chorych ze szpitali, zakład bowiem fundowany przez ś. p. Helclową ma na celu zapobiedz temu, aby wydalani ze szpitala chorzy nieuleczalni nie pozostawali bez opieki.

R. m. dr. Jordan interpeluje przewodniczącego, w jakiem stadyum znajduje się sprawa ułożenia statutu dla muzeum narodowego. Prezydent wyjaśnia, że obrady nad projektem statutu musiały być w lecie przerwane z powodu wyjazdu kilku członków komisyi, wskutek czego zabrakło kompletu. Obecnie narady na nowo się rozpoczęły nad poszczególnemi paragrafami i jak tylko statut zostanie w komisyi uchwalony zamierza go prezydent przed wniesieniem na posiedzenie Rady podać w dziennikach do wiadomości publicznej w celu wysłuchania uwag szerszego koła osób interesujących się tą sprawą.

Dyrektor budownictwa Niedziałkowski przedstawił wniosek naglący, sekcyi gospodarczej względem częściowego wyrestaurowania wieży ratuszowej. Koszta restauracyi obejmującej przemianę uszkodzonego daszku łupkowego na cynkowy, naprawę szkarpy i t. p. drobne roboty zmierzające do zabezpieczania wieży od dalszego zniszczenia w ciągu zbliżającej się zimy — obliczone zostały na przeszło 700 złr.

Roboty te oddano panu Niedźwieckiemu jako najkorzystniejszemu oferentowi. W rosprawie nad tym wnioskiem brali udział r. m. dr. Bobrzyński, Zieleniewski, Federowicz i Trauczyński. Ostatni domagał się gruntownej restauracyi wieży w szczególności zaś, aby zakończenie górnej części szkarpy, które jest obecnie z cegły, przemienić na kamienne odpowiednio do części dolnej, która jest z kamienia. Gdy jednak obecnie idzie tylko o konserwacyę budynku przez zimę, przeto wniosek co do ogólnej restauracyi zastrzegł sobie r. m. Trauczyński ponowić przy obradach nad budżetem.

Z porządku dziennego przedstawił r. m. dr. Faustyn Jakubowski wniosek sekcyi III względem policzenia 10 lat prowizorycznej służby jednemu pachołkowi miejskiemu do lat służby stałej. Wniosek przyjęto.

Naczelnik Wydziału ekonomicznego Umiński przedstawił wniosek sekcyi gospodarczej, względem sprzedaży 212 metrów sześć. gruntu miejskiego z pod zburzonego domu l. 183 przy ulicy Jakóba na Kazimierzu, właścicielowi sąsiedniej realności po 5 złr. za 3·569 m. sz. (1^0) w celu rozszerzenia takowej z warunkiem, iż nabywca grunt ten zabuduje w ciągu dwóch lat według planów przez Magistrat zatwierdzić się mających. Wniosek przyjęto z dodatkiem r. m. dr. Szlachtowskiego, że nabywca będzie mógł się zaintabulować jako właściciel nabytej części dopiero wtedy, jak dopełni warunku co do wystawienia budynku na nabytym gruncie.

R. m dr. Hoszowski, jako przewodniczący komisyi archiwalnej zdając sprawę z czynności dokonanych około uporządkowania dawnego archiwum miejskiego w ciągu drugiego kwartału br. oznajmił, że dokończonem ułożeniu akt luźnych zajęto się wydzieleniem z nich rozporządzeń monarchicznych i spisaniem tychże na osobnych dla każdego kartkach. Czynność ta wymaga czytania każdego aktu dla wyciągania treści, jaką kartka katalogowa zawierać powinna. Dlatego ta robota będzie trwać czas dłuższy, po jej dokonaniu zostanie Rada o ilości tego rodzaju aktów zawiadomioną. Sprawozdanie to przyjęła Rada bez uwag do wiadomości.

Radca magistratu Zawiłowski jako referent sekcyi szkolnej zdał sprawę o stanie szkoły rzemieślniczej miejskiej z końcem ubiegłego roku szkolnego.

Szkoła ta założona w r. 1869, pierwotnie jako „szkoła przemysłowa“ o dwóch oddziałach: przygotowawczym i zawodowym a od roku 1876 przemieniona na szkołę rzemieślniczą o pięciu klasach liczyła w ubiegłym roku 492 uczniów, z których pozostało do końca roku 401. Z uczniów zapisanych do tej szkoły poczyniło postępy 221, nie poczyniło postępu 180; nie klasyfikowano 92-ch. Tygodniowo udzielano w tej szkole nauki w $7^1/_2$ godzinach wieczornych, tudzież nauki religii i kaligrafii, w niedzielę w trzech godzinach, rysunków na 1-szym oddziele w 2-ch gopz. w 2-gim oddz. w 3-ch godz. nauki modelowania w sobotę i niedzielę w dwóch godzinach. Najliczniej reprezentowaną była w tej szkole profesya szewska, było bowiem uczniów poświęcających się temu zawodowi 142-ch po nich najliczniejsi byli stolarze (66) następnie slusarze (62) krawcy (56) introligatorowie (22) kowale (14) malarze (11), najmniej było cieśli, cukierników, grzebieniarzy, kapeluszników — a ani jeden terminator piekarski. Między uczniami było trzech czeladników, mianowicie jeden murarski a dwóch stolarskich. Uczęszczanie do szkoły było w przeważnej części uczniów regularnem. Na nieregularne uczęszczanie uczniów wpływają głównie: nieświadomość uczniów o pożytku z nauki oraz niechęć niektórych pp. majstrów posyłania terminatorów do szkoły. Komisya szkoły rzemieślniczej uchwaliła przeto wezwać komisarzy cechowych, aby w myśl ustawy przemysłowej przestrzegali przy wyzwolinach, iżby uczniowie wykazywali się świadectwami z nabytych nauk. Powodem, że znaczna liczba uczniów w ciągu roku opuściła szkołę, jest ich przesiedlenie się po wyzwoleniu. Komisya na wniosek dyrekcyi postanowiła porozumieć się ze starszymi stowarzyszeń rzemieślniczych, czyby jednego ze zwykłych terminów wyzwalania uczniów około Wielkiej Nocy nie zechcieli odłożyć do połowy maja, w której odbywa się roczny popis uczniów tej szkoły. Tym sposobem zagrodziłoby się uczniom drogę do opuszczania szkoły przed ukończeniem roku szkolnego, którą zaraz po wyzwoleniu zwykli opuszczać Biblioteka szkolna posiadała w ubiegłym roku 249 dziełek w 375 tomach. — Wypożyczało książki 157 uczniów, którzy przeczytali 1707 książek.

Chęć do czytania książek objawia się u uczniów nawet po zakończeniu roku szkolnego, wskutek czego dyrekcya wypożycza im książki podczas wakacyj co niedziela. Komisya uchwaliła na przyszłość zaprowadzić przez trzy niedziele wielkiego postu nauki religijne w rodzaju reko-

lekcyj, któreby przygotowały uczniów do spowiedzi i wpływały na umoralnienie ich.

Utrzymanie tej szkoły kosztuje gminę rocznie 2.904 złr., w sumie tej mieści się wydatek na płace nauczycieli 2467 złr.

R. m. Chęciński wyjaśnił, że terminatorowie piekarzy dla tego nie chodzą do szkoły, bo w godzinach wieczornych są zajęci w piekarni; wypadałoby więc dla nich ustanowić inną godzinę nauki.

Rada sprawozdanie powyższe bez uwag przyjęła do wiadomości a zarazem uchwaliła na wniosek członka komisyi r. m. Trauczyńskiego wyrazić nauczycielom tej szkoły oraz jej kierownikowi p. Pająkowi uznanie gorliwej i sumiennej pracy.

Dyrektor budownictwa Niedziałkowski przedstawił wniosek sekcyi gospodarczej względem zezwolenia na założenie podwójnego toru tramwajowego w ulicy Grodzkiej przed kościołem św. Piotra, przyjęto.

Tenże sprawozdawca wniósł następnie w imieniu sekcyi Vtej, aby Rada zatwierdziła ofertę p. Owsińskiego na budowę skrzydła i magazynów w koszarach obrony krajowej, oraz aby wydatek sumy kosztorysowej 32.000 złr. pokryć z funduszu amortyzacyjnego, z warunkiem spłacania rat po 5% od kapitału i 2% na spłatę kapitału dochodami z tychże koszar i magazynów. Iszy wiceprezydent Muczkowski wniósł przy tej sposobności, aby wnieść prośbę do Wydziału krajowego o udzielenie bezprocentowej pożyczki 52.000 złr. z sumy 120.000 złr. na budowę koszar obrony krajowej przez Sejm wyznaczonej. Podczas głosowania przyjęto wniosek sekcyi z dodatkowym wnioskiem wiceprezydenta Muczkowskiego.

Dyrektor budownictwa Niedziałkowski przedstawił z kolei wniosek sekcyi IIIciej, aby pozostawić bez skutku rekurs towarzystwa gazowego od uchwały magistratu odmawiającej zezwolenia na kładzenie rur gazonośnych w niektórych ulicach, które nie miały dotąd oświetlenia gazowego — a to z powodu, że towarzystwo nie przedłożyło planów rozmieszczenia pomienionych rur gazowych. Wniosek przyjęto. Przy tej sposobności oznajmił przewodniczący, że podkomitet zajmujący się sprawą gazową, ukończył już swą pracę i przedstawi wnioski w przyszły czwartek na posiedzeniu Rady ad hoc zwołać się mającem.

R. m. dr. Faustyn Jakubowski przedstawił z porządku dziennego następujący wniosek sekcyi IIIciej. Rozstrzygając rekursów przeciw orzeczeniom magistratu, przekazuje Rada miejska sekcyom lub komisyom, mającym równe prawa z sekcyami w sprawach należących do ich zakresu, wszelkie pisma i rekursy wniesione do Rady miejskiej, przekaże prezydent m. bez poprzedniego odczytania ich na posiedzeniu Rady właściwym sekcyom, lub komisyom do załatwienia, a na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej poda treść i przydzielenie onychże. Wniosek ten przyjęto bez rozpraw.

Koniec posiedzenia o trzy kwadranse na 8mą wieczór.

Oświetlenie gazowe m. Krakowa.

(Dokończenie.)

Do kontroli siły światlnej gazu według § 16 służy w Wiedniu fotometr Bunsena zmodyfikowany przez Evansa. W Krakowie stary fotometr bunzenowski. Gmina m. Wiednia, używa fotometru ulepszonego, bo się przekonała, że dawniejszy dawał błędne wyniki. Dla czego u nas nie wprowadzono fotometru zmodyfikowanego przez Evansa, dlaczego Kraków ma używać narzędzia uznanego w Wiedniu jeszcze w r. 1877 za nieodpowiednie? Trudno sobie objaśnić. Wypuszczenie to nie było przypadkowe — zdaniem mówcy, stało się to na żądanie towarzystwa desauskiego na szkodę gminy. Wreszcie dla wyznaczenia kar na towarzystwo za niedotrzymanie warunków kontraktu w Wiedniu, ostatnią instancyą jest Rada miejska — w Krakowie zawsze sąd polubowny. Streszczając to wszystko okazuje się, że w projekcie krakowskim:

1) Kontrola dobroci gazu jest niedostateczną;

2) Z braku dobrego fotometru nie ma kontroli siły światlnej gazu.

3) Cena gazu nie wynosi 8½ cent. lecz 10¾ a metr sześcienny. *)

Po tym wywodzie r. m. p. Epsteina, zabrał głos r. m. Mendelsburg, który przyznając słuszność p. Epsteinowi, oświadczył, iż nie będzie głosował za przejściem do porządku dziennego, bo ani podkomitet, ani komisya gazowa, nie jest upoważnioną przez Radę miejską do stawiania takiego warunku. Rada poleciła komisyi zmienić kilka paragrafów, inne zaś paragrafy przyjęte już przez Radę miejską nie mogą być odmienione. Zdaniem mówcy, i tak umowa do stanu nie przyjdzie i dlatego radzi powrócić do dawniejszej uchwały budowania zakładu gazowego. Ponieważ zaś w gminie i tak budować nie można, zostaje zatem do wiosny dość czasu dla zastanowienia, się co uczynić wypada. Zresztą wtedy będzie już znany wynik wystawy elektrycznej w Monachium. R. m. Grosse podziela zdanie p. Mendelsburga, obawia się jednak, aby desauskie towarzystwo gazowe, nie zaprzestało oświetlania ulic przed upływem dawniejszego kontraktu. R. m. Mendelsburg w przekonaniu, że towarzystwo desauskie, jak każdy inny kupiec, chcie swój towar dalej sprzedawać będzie, nie podziela obaw p. Grossego. Tutaj zabiera głos prezydent miasta i w dłuższem przemówieniu przedstawia plan działania przez siebie obmyślonego. — P. Grosse, po tem przemówieniu ufa w energię prezydenta i czuje się zaspokojonym. Prezydent zapytuje się jeszcze, czyby nie należało zmienić projektu kontraktu w ten sposób, aby w zupełności odpowiadał kontraktowi wiedeńskiemu. R. Epstein nie chce odstąpić od swego wniosku i w takim przypadku utrzymuje się maksymy, iż z osobami którym się nie ufa, interesu się nie robi. Do towarzystwa desauskiego zaufania nie ma i mieć nie może. Podczas głosowania utrzymał się wniosek p. Mendelsburga. Pan Epstein zapowiada *votum separatum*. Wreszcie przystąpiono do redakcyi pojedynczych paragrafów, co bez trudności się odbyło. Posiedzenie komisyi gazowej wczoraj się odbyło, pełnej zaś Rady w przyszły czwartek, na którem to posiedzeniu, referent gazowy przyjdzie pod obrady.

*) Kto był autorem projektu, nie wiadomo. Jedni utrzymują, że jakiś podkomitet którego jednak wyboru nikt nie pamięta, *ex propria deligentia* miał wypracować projekt kontraktu, inni zaś twierdzą, iż właściwym autorem był pan radca dr. Szlachtowski.

Kronika.

Kraków, 7 października

Koło artystyczno-literackie ogłosiło w czerwcu b. r. konkurs na wykonanie ilustracyi do ustępu z tragedyi Jul. Słowackiego *Balladyna*, a mianowicie do słów Kirkora, w trzeciej scenie pierwszego aktu: „Moje smugłe łanie, czy mnie kochacie?“ Autor rysuuku, który uznany będzie przez komisyę oceniającą za najbardziej odpowiadający myśli poety i wymaganiom artystycznym, otrzyma za ten rysunek i cztery dalsze do Balladyny razem 350 złr. i tantyemę od sprzedanych egzemplarzy. Dwa następne najlepsze z nadesłanych na konkurs rysunki, zakupione zostaną każdy za kwotę 75 złr. Dnia 1 października upłynął ostateczny termin nadesłania prac konkursowych. Nadesłano ich ośm, a dzisiaj konkurs przez komisyę znawców rozstrzygniętym zostanie, poczem, stosownie do powziętej wczoraj przez Wydział Koła uchwały, rysunki te przez dni kilka na widok publiczny w salonach Koła wystawione będą, aby publiczność o słuszności zapadłej oceny przekonać się mogła. Wstępne (20 ct. od osoby, a 50 od rodziny) pomnoży fundusz na zakupno *Gladyatora* Welońskiego. Porównać, jak jeden i ten sam temat różnej i wcale odmiennej uległ interpretacyi w pracach ośmiu artystów, będzie rzeczą zarówno ciekawą, zajmującą, jak pouczającą. Dowiadujemy się, że rozpisany przez Koło konkurs udał się najzupełniej. Między nadesłanemi pracami mają się znajdować rysunki niepośledniej wartości.

Skład komisyi oceniającej jest następujący: Artyści: Abramowicz, Gadomski, Jul. Kossak i Löffler. Literaci: Asnyk, Bałucki i Bartoszewicz.

P. S. W chwili zamknięcia dziennika dowiadujemy się, że konkurs rozstrzygnięty został. Pierwszą nagrodę otrzymał rysunek nadesłany z Petersburga z godłem „Gopło.“

Wczorajszy wieczór muzykalny. tow. muzycznego odbył się po raz pierwszy w teatrze. Publiczność licznie się zebrała, a wykonanie programu było przeważnie porządne, ale teatr okazał się, sądzimy dla muzycznych produkcyj niekorzystnym. Instrumenta brzmią, jakby były popękane, bez dźwięku, sucho i bez żadnej siły. Z tego też względu, powinnoby towarzystwo starać się o ile możności o salę. Wprawdzie obecnie jest to niepodobieństwem, a i za teatr wdzięczność się należy, ale produkcye wiele tracą na tem.

Komisya konkursowa utworu dramatyczuego na na tle dziejów Jana Sobieskiego, zbierze się jutro na pierwsze posiedzenie w gmachu teatralnym.

P. Bolesław Ładnowski przybył do Krakowa.

Towarzystwo Tatrzańskie. Dnia 6 b. m. odbyło się pod przewodnictwem Dra Altha posiedzenie Wydziału Tow. Tatrz., na którem przęjęto do grona Tow. 122 członków (którzy się zgłosili w czasie od 19 czerwca do 5 października r. b.), między tymi Rady państwowie w Borszczowie, Mościskach i Rohatynie. Delegatem Tow. w Truskawcu mianowano p. Władysława Radziejewskiego, dyrektora zakładu zdrojowego. Wreszcie odczytano reskrypt p. ministra wyznań i oświaty, zatwierdzający plan budowy gmachu na szkołę snycerstwa w Zakopanem. wypracowany przez członka Wydziału Tow. Tatrz. p. Antoniego Łuszczkiewicza. Budowa szkoły już rozpoczęta, kosztować będzie około 6000 złr., nie licząc w to murowanej komórki i szopy zamykanej dla przechowania materyałów i opału. 3000 złr. wypłaci Towarzystwu c. k. ministerstwo wyznań i oświaty w 6 ratach rocznych po 500 złr. a drugą połowę Wydział krajowy w tyluż ratach.

W synagodze na Podbrzeziu odbyło się we środę dnia 4 b. m. walne zgromadzenie „Stowarzyszenia domu modlitwy i wsparcia Izraelitów postępowych w Krakowie“ w sali posiedzeń tegóż stowarzyszenia, na którem dokonano wyboru zarządu członków na dalsze trzy lata.

Na 33 głosujących wybrani zostali: na przełożonych pp. Chaskel Eibenschütz, kapitalista 33 głosami; Leopold Reich, handlarz drzewa, 32 gł.; i Dr. Józef Oettinger, prof. Uniw. Jag. 31 gł.; na inspektorów pp. Maurycy Langrock, właściciel bióra sped. komisowego, 27. gł.; Max Ehrenpreis, właściciel wapiennika i kamieniołomu w Podgórzu. 24 gł.; i Adolf Wechsler właś. realności 23 gł.; na konserwatora statutu p. Dr. Józef Rosenblatt, docent Uniw. Jag. 33 gł.; na kasyera p. Teofil Fogelstrauch, właściciel młyna ameryk. w Bieńczycach 32 gł.; wreszcie na sekretarza stowarzyszenia p. Dr. Albert Propper, adwokat krajowy 33 głosami.

Z Komitetu Tow. Opieki Weteranów z r. 1831. otrzymaliśmy następujące pismo: Komitet Towarzystwa opieki nad Weteranami z r. 1831 poczytuje sobie za obowiązek złożyć publiczne podziękowanie p. Napoleonowi Kościeszy Żabie za zasilenie funduszu Towarzystwa sumą 205 złr., którą z odczytów: „o zaatlantyckich swych podróżach“ w Szczawnicy Karlsbadzie, Lwowie i Kołomyi zebrał. Szlachetny ten uczynek zasługuje na tem większe uznanie, że szanowny prelegent mimo podeszłego wieku. nieszczędził trudów, aby przyczynić się do wsparcia dawnych swych Towarzyszów broni, i w ten sposób pełnić obowiązek obywatela polskiego. Nadmienić tu także należy, że do pomyślnego rezultatu z odczytu w Kołomyi przyczyniły się wiele zacne rodziny pani Bielińskiej i Dra Maksymiliana Roznera, za co im Komitet w imieniu Weteranów polskich żywą wyraża wdzięczność. — Upraszając Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie powyższego podziękowania w najbliższym numerze swego dziennika mam zaszczyt pozostać z należnem poważaniem.

K. Horoch, przewodniczący.

† **Dr. Włodzimierz Dmochowski,** weteran wojsk polskich, były prof. anatomii w szkole medycznej w Renens, zmarł 19 września w Chartres. Tamże zmarł także niedawno drugi weteran z 1831. Napoleon Ksawery Guski.

O ś. p. Ludwiku Reichenbergu, naczelniku zarządu górniczego w hr. Tenczyńskiem, o którego nagłej śmierci w wagonie kolejowym d. 5 b. m. wczoraj podaliśmy wiadomość, dochodzą nas następujące szczegóły: Urodził się w r. 1815 w Gorlicach, kończył studya prawnicze we Lwowie r. 1839, gdy w tym roku uwięziony został. Towarzyszami jego wieloletniej niedoli byli mężowie naczelne dziś w monarchii zajmujący stanowiska, towarzyszem zaś celi więziennej był Aleks. Morgenbesser, spisujący wówczas, w obliczu bliskiej szubienicy, rylcem maczanym w szuwaksie, a na skrawkach książek nabożnych swój epos komiczny *Obronę Sokołowa*. Odzyskawszy wolność, gdy karyera urzędnicza była dlań zamknięta, oddał się śp. R. studyom górniczym i wysłuchał kursów akademii górniczej w Schemnitz. Pracował następnie w zakładach Manzowskich na Bukowinie, a od r. 1855 w dobrach Tenczyńskich.

Stopień dra praw uzyskał na Uniwersytecie Jagielońskim p. Izydor Dyamant, rodem ze Lwowa.

Przegląd literacki i artystyczny Nr. 13 zawiera dalszy ciąg noweli Waleryi Marrene „Po dziesięciu latach“. Wiersz Hajoty: „Wieczór nad Morskiem Okiem“. Dra Teofila Ziemby. Ustęp z życia Mickiewicza. R. Zawilińskiego: Z etnografii krajowej. Turgieniewa: „Pieśń zwycięskiej miłości“. Zapiski T. Lipińskiego z r. 1827. Ruch muzyczny p. M. Siebera. Teatr (o „Starej Baśni“ Adisa). Kronika humorystyczna (Podróż kronikarza do Lwowa w misyi politycznej). W Echach rozpisuje się *Przegląd* o projektowanym na wniosek p. K. Bartoszewicza przez Koło lit.-artyst. zjeździe literatów i artystów. W artykule tym, prawdopodobnie przez wnioskodawcę zjazdu napisanym, wyłuszczoną znajdujemy trafnie główną myśl zjazdu i potrącone sprawy, któreby w programie tegoż uwzględnione być powinny. Jako dodatek artystyczny dołączono do tego zeszytu *Przeglądu* rysunek Tad. Rybkowskiego: „A! a! kotki dwa.“

W Przemyślu powstaje z darów kilkudziesięciu obywateli Muzeum Przemysłowe. Starania zmierzają przedewszystkiem do zaopatrzenia go w okazy ślusarskie i kowalskie, miejscowa bowiem szkoła przemysłowa najwięcej liczy ślusarzy i kowali Zatem przyjdzie kolej na szewstwo i stolarstwo, a następnie na okazy innych wyrobów rękodzielniczych, które mogą znaleźć naśladowców. W Przemyślu w ostatnich latach wiele budzi się życia i ruchu, który dozwala najlepszą o przyszłości tego pięknego miasta cieszyć się nadzieją.

Śmierć przed rozprawą. Dnia 4 b. m. miała się odbyć w sądzie obwodowym w Tarnopolu przed trybunałem przysięgłych rozprawa karna przeciw Abrahamowi Jakóbowi Hornowi, oskarżonemu o zbrodnię podpalenia. Trybunał i sędziowie przysięgli byli już w sali zgromadzeni, a inkwizyta miano sprowadzić z więzienia. Na podwórzu sądowym zachwiał sił oskarżony i upadł na ziemię. Przywołani lekarze stwierdzili nagłą śmierć podsądnego. W skutek tego odpadła rozprawa z programu, a ponieważ była ostatnią w tej kadencji, przewodniczący pożegnał przysięgłych.

W Częstochowie w dniu 2 b. m. widziano zjawisko na niebie, w postaci dwóch słupów ognistych. Zjawisko to, które zrazu wzięto za łunę pożaru, trwało minut kilkanaście. Była to zorza północna dostrzeżona przez obserwatorium astronomiczne wiedeńskie. o której pisaliśmy przedwczoraj.

Między Paryżem a Wiedniem zaprowadzone będą pociągi kolei t. zw. „błyskawiczne“, przebiegające tę przestrzeń w 27 godzinach.

Panna Marya Prószyńska, śpiewaczka, lublinianka zdobywa laury artystyczne aż na wyspie Ceylon, zkąd ma zamiar udać się do Australii w towarzystwie trupy włoskiej.

„Piękna“ dramat Aleks. Świętochowskiego będzie wkrótce przedstawiony na scenie warszawskiej Niezwykłe powodzenie, jakie niegdyś miała w Krakowie komedya tegoż autora „Niewinni“, dozwala się spodziewać, że dyrekcya tutejszego teatru postara się, abyśmy tu „Piękną“ ujrzeli. Oby jak najrychlej. Wznowienie „Niewinnych“ byłoby także pożądanem, jeżeli są siły odpowiedne po temu.

Asekuracya głosu. W Paryżu w tych czasach powstała myśl zawiązania Towarzystwa asekurującego śpiewaków i śpiewaczki przeciw utracie głosu! Za opłatę premij asekurowani pozyskują prawo do pensyi lub do pewnego kapitału.

Straszna nędza. Do jednego ze szpitalów petersburskich przywieziono w tych dniach chorego w stanie gorączkowym, niejakiego Adamowa, przy którym znaleziono tylko 12 rubli w kieszeniach, ale za to w bieliźnie dolnej 135.850 rubli biletami bankowemi.

Niezwykły proces wytoczyli mieszkańcy ewangielickiej parafii niedaleko Dorpatu swemu pastorowi, bo — za wygłoszone przez niego kazanie.

Sir Garnett Welseley, zwycięzca z pod Tel-el-Kebir przed dwunastu mniej więcej laty próbował się, jak większa część politycznych i wojskowych znakomitości Anglii, także na polu literackiem. Wydał był wówczas romans pod tytułem *Marley Castle*.

Olbrzymi capstrzyk wyprawiono w Dreznie na cześć cesarza niemieckiego. Oprócz bowiem 300 tamburzystów przyjęło w nim udział 12 orkiestr pułkowych, złożonych z 800 muzyków.

Oświetlenie elektryczne. Chińczycy zaczynają iść w zawody z Europą na drodze postępu. Dzielnica t. zw. europejska chińskiego miasta Szangay, już od lipca b. r. posiada oświetlenie elektryczne. Aparaty wyrabiane są przez Towarzystwo Elektryczne w Szangai. Chińczycy nie posiadają się z zadziwienia i admiracyi, tysiące ich przychodzi przypatrywać się nowemu cudowi.

Małżeństwo inseratowe. „Nieszczęśliwy, 26 letni mężczyzna, przystojny, dobrze wychowany, bogaty, ale słabowitego zdrowia, życzy sobie wejść w związek małżeński z biednem jakiem dziewczęciem uczciwej rodziny.“ Tak brzmiał inserat w jednem z pism węgierskich. Wbrew temu, co zwykle się dzieje w takich razach. znalazło się między kandydatkami uczciwe dziewcze, dobrze wychowane i piękne, jak anioł, które pragnąc zapewnić dobrobyt popadłym w niedostatek i chorym rodzicom, przesłało pocztą swój adres pod adresem wskazanym w inseratach i oznaczyło miejsce spotkania w domu swej dalekiej krewnej. Zeszli się tam oboje, podobali się sobie nawzajem, poznali i pokochali. Wkrótce odbył się ślub za indultem. Gdy odchodzili od ołtarza, szczęście promieniało z ich twarzy. Dniem szczęścia, jaki rzadko się zdarza na świecie, był dzień ślubu i wieczorem po ślubie zabawa w domu rodziców panny młodej. Nastąpiły przenosiny — i państwo młodzi pozostali sami.

Nagle wśród najczulszych pieszczot, rzuca swoją młodą żonę nowożeniec na ziemię i ująwszy za ramię, wlecze ją tak po posadzce swoich salonów. Biedna, przerażona wybuchła płaczem i nie umiejąc sobie wytłómaczyć tego postępowania, zaczęła go błagać o litość. Ocknął się pan młody jakby ze snu i na widok jej łez upadł jej do nóg i płacząc począł przepraszać: „Widzisz, najdroższa, taka to moja choroba, takie to moje nieszczęście. o które mnie pytałaś, a którego ci wyznać nie mógłem. Ale ja czuję, że już się to więcej nie powtórzy.“ Po tem strasznem wyznaniu utulili się oboje zwolna w swym płaczu, uspokoili i usnęli. Ale nad ranem budzi ją gwałtownie. Przerażona otwiera oczy i spostrzega w ręku jego rewolwer. Jakim cudem udało jej się wymknąć mu się z rąk i uciec, wybiegłszy w jednej koszuli na ulicę, i jakie w ciągu tych kilkunastu minut przebyła chwile, nie będziemy opisywać. Dość, że dobiegłszy do pobliskiej stacyi fiakrów, kazała się zawieść do mieszkania swych rodziców. Upłynęło kilka godzin zanim tam ochłonęła ze strachu, zanim zdołała się utulić zanosząca się od spazmatycznego płaczu. Długo nie chciała wyznać przyczyny swojej ucieczki, a gdy opowiedziała co zaszło, wiele potrzeba było czasu, aby dała się ojcu przekonać o potrzebie zawiadomienia władzy o obłąkaniu jej męża. Uległa wreszcie ojcu i mieli właśnie wyjść do miasta, aby złożyć w policyi zeznanie, gdy w tem policya jawi się sama. Oto mąż tymczasem już, nie tracąc czasu, wniósł skargę, że go młoda żona chciała otruć, i że gdy on odkrywszy zamach, zagroził jej oddaniem sprawy do sądu, ona zaśmiała się, grożąc nawzajem, że go oskarży, jakoby on ją chciał zabić dla pewnych małżeńskich podejrzeń. Nakoniec wymknęła mi się (tak zeznał) i uciekła. Obawiam się, aby zbrodniarka nie uciekła z miasta, zanim ją zaaresztują. Świadectwo swe poparł, przynosząc rzekome *corpus delicti*, jakiś proszek, który mieni być trucizną. Okazało się po zbadaniu, że to arszenik. Śledztwo w toku.

Repertoar teatralny.

Sobota 7 paźdz.: „Więzy małżeńskie“, komedya w 4 aktach przez A. Zlottko, przełożył J. I. Zajączkowski, po raz pierwszy.

Niedziela 8 paźdz: „Stara Baśń“, dramat w 5 aktach, z muzyką M. Ziemskiego, przerobiony z powieści J. I. Kraszewskiego przez A...dis, po raz trzeci.

Wtorek 10 paźdz.: „Więzy małżeńskia“ po raz drugi.

Czwartek 12 paźdz.: „Więzy małżeńskie“ po raz trzeci.

Dnia 1. b. m. odbyło się w Muzeum techniczno-przemysłowem walne zgromadzenie członków Krajowego Towarzystwa rybackiego pod przewodnictwem wiceprezesa p. St. Kluczyckiego. Przewodniczący Tow. Dr. M. Nowicki odczytał telegram przysłany przez Tow. ryb. wKostelcu, następnie podał do wiadomości zgromadzenia, że Wys. Sejm uchwalił ustawę rybacką, która wreszcie położy tamę nierządnemu u nas rybołostwu, co obecnie przyjęli okrzykiem: „Niech żyje Sejm!. wreszcie wspomniał o zmarłych członkach, a zgromadzenie uczciło ich pamięć przez powstanie. Dalej zdał Dr. M. Nowicki sprawę ze stanu i czynności Towarzystwa za czas ubiegły. — Odczytano następnie protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, który przyjęto bez zarzutu. Przewodniczący przedłożył sprawozdanie kasowe z r. 1880/81, sprawdzone przez pp. Geislera i Korneckiego, poczem udzielono zarządowi absolutoryum. Do sprawdzenia rachunków na rok przyszły wybrano pp. Geislera i Korneckiego. — Przystąpiono następnie do wyboru członków zarządu; wybrani zostali: prezesem Dr. M. Nowicki, wiceprezesem p. St. Kluczycki, członkami wydziału (po zrzeczeniu się Dra A. Baranieckiego) pp. B. Ryx, Dr. A. Wierzejski, M. Wojcicki, W. Kulczyński, Dr. P. Pieniążek, L. Świerz, zastępcami pp. Dr. Skobel i Dr. Markiewicz.

Dr. Warszauer zabrawszy głos, podniósł zasługi położone w sprawach Towarzystwa przez Przewodniczącego Dr. M. Nowickiego i wzniósł na jego cześć okrzyk „Niech żyje!“, który z zapałem powtórzono.

Przedłożony następnie budżet na r. 1883, wykazujący spodziewanego dochodu 830 złr. i tyleż rozchodu, zgromadzenie przyjęło. Wreszcie przedstawił zarząd następujące wnioski, które jednomyślnie przyjęto:

1. Zgromadzenie uchwala przystąpić do związku Towarzystw rybackich austryackich pod protektoratem Jego Ces. Wys. Arc. Ks. Rudolfa.

2. Zdromadzenie zgadza się na przyjęcie od Towarzystwa ryb. w Berlinie kwoty 350 marek tytułem przyczynienia się do pokrycia wydatków, połączonych z zamierzonem przesiedleniem czeczugi z Dniestru do Wisły.

3. W obec świeżo przez Wys. Sejm uchwalonej ustawy rybackiej, której wykonanie rozporządzeniem Wys. c. k. Namiestnictwa ma zostać określone, oświadcza się zgromadzenie za traktowaniem pod tym względem wód poszczególnych stosownie do tego, jakie ryby w nich żyją.

4. Zgromadzenie uchwala wyrazić podziękowanie za popieranie Towarzystwa rybackiego Komitetom, c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie i gospodarczego we Lwowie, JW. Art. hr. Potockiemu i generalnemu Dyrektorowi kolei Kar. Ludw. p. Sochorowi.

5. Zgromadzenie uchwala mianować członkiem honorowym Towarzystwa rybackiego Radcę ministeryalnego i referenta spraw rybackich w Wys. c. k. Ministerstwa rolnictwa, p. A. Rinaldiniego.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Nowo wybrany Zarząd odbył d. 4 b. m. posiedzenie, na którem wybrano sekretarzem p. B. Ryxa, powierzając mu zarazem prowadzenie kasy.

Wiadomości urzędowe. Konsul Stanisław Wysocki przeniesiony został do Belgradu.

Naczelnik urzędów pomocniczych przy sądzie obwodowym w Nowym Sączu Seweryn Maciejowski otrzymał w uznaniu długoletniej i gorliwej służby tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

Namiestnik — przeniósł praktykanta budownictwa Leona Krobickiego ze Lwowa do Kołomyi.

Konkursa. Posada notaryusza w Ustrzykach dolnych a ewentualnie w innem miejscu skutkiem przemienienia notaryusza do Ustrzyk opóźnić się mającem — termin do 31 październ. br.

Do Krakowskiego Tow. oświaty ludowej zapisały się na członków Towarzystwa, na ręce sekretarza i za pośrednictwem delegata Towarzystwa, adjunkta sądowego w Wieliczce, Maryana Mydły, następujące osoby z Wieliczki:

Michalski Henryk naucz. z wkł. kwart. 50 cnt. Matlakówna Helena z wkł. kwart. 30 cnt. Matzner & Jesefstal z wkł. półr. 1 złr. Mydło Maryan adjunkt sądowy z wkł. kwart. 3 złr, Olkusznik Wojciech naucz. Piero Ant. Pierożek Michał kancelista sąd. i Pistel Wiktor obywatel z wkł. mies. po 10 cnt. Popiołek urzęd. pryw. z wkł, r. 1 złr. Postel Maurycy nadradca salinarny z wkł. r. 1 złr. 20 cnt. Rogawski Lubin skarbnik salinarny i Rembacz Marcin naucz. z wkł. mies. po 10 cnt Röhrenschef Stef. nancz. z kł. mies. 20 cnt. Raab Ignacy z wkł. 40 za 4 mies. Strzelecki Stan. nadzarządca salinarny, Samulski Franc. kupiec Strzałkowski Ant. dozorca salin i Szafrański Stan. woźny sądowy z wkł. mies. po 10 cnt. Sokołowski Józef urzęd. Rady pow. i Dr. Scheuring fizyk salinarny z wkł. r. po 1 złr. 20 cnt. Seidenfrau Abr. z wkł. r. 1. złr. 50 cnt. Tausig Ign. i Tomicka Helena nauczyc. z wkł. mies. po 10 cnt. Turek Piotr obywatel z wkł. 40 cnt. za 4 mies. Wolański Jan obywatel, Windakiewicz L. kupiec, Wolański Błażej obyw. Windakiewicz Edw. urzęd. salin. i Wiśniowski Franc. drogomistrz z wkł. m. po 10 ct.

(D. c. n.)

Sprawy sądowe.

„Zabijak“.

Przewodniczący r. s. Smolarski, wotanci r. s. Korytowski i sekr. Jendl, zast. prokur. Münnich, obrońca Dom. Markiewicz.

Sędziowie przysięgli pp. Kowalski, Ludwiński, Zdechlikiewicz, Rosmauit, Friedlein, Bąkowski, Zarzycki, Faust, Kutrzeba, dr. Olszewski, Berski, Goebel.

Wymowną ilustracyą do wniosku posła Romanowicza o policyi ogniowej jest sprawa, która była wczoraj przedmiotem rozprawy sądowej.

Całe okolica Zaborowa, własności p. Dębickiego, drżała na samo wspomnienie Zabijaka.

Piękny ten i wymowny przydomek, godny pokrewnych mu duchem i akcyą bohaterów kryminalnych Gaboriau, zyskał sobie Tomasz Pawula wieloletnią praktyką, w okolicy swego ojczystego gniazda. Piromania, czy mściwość kierowała jego zbrodniczą ręką; pięć razy był już w śledztwie o podpalenia, które pochłaniały mienie i życie okolicznych wieśniaków; jeszcze w wojsku służąc przed 22 laty, stał pod tym zarzutem przed sądem wojskowym Hermanstadu. Przedostatni pożar, który go także sprowadził za kratę więzienia śledczego, pochłonął 18 chat w Zaborowie i życie kilku ludzi; brak tylko dowodów uratował go wówczas od uznania go winnym i od idącej za tem kary śmierci. Chata jego, która wówczas także spłonęła, stanęła najpierwsza, gdyż nawet biedni pogorzelcy, w obawie zemsty, nie odmawiali mu posługi i pracując sami i swemi furmankami, postawili mu najpierw jego obejście.

Wszystkie pożary w okolicy przypisywano Zabijakowi; z obawy przed jego, gotową do wzniecania pożogi ręką, nie odmawiano mu niczego i opłacano formalne haracze. Do lasu dworskiego chodził za drzewem, jak do swego, bo leśni, choć widzieli go na szkodzie, wychodząc z zasady „to life and to let life“ odwracali oczy i nie donosili władzy o kradzieży. Jeden z nich tylko odebrał mu raz w lesie płachtę, a żonie sierp, przydybawszy na szkodzie, ale uczynił to dopiero, jak powiada, zaasekurowszy swą chatę.

Bezkarność ta rozzuchwalała go coraz bardziej; widząc, jak mu wszyscy schodzą z drogi, stał się małym tyranem okolicy; nikt z pokrzywdzonych nie śmiał się nawet poskarżyć, obawiając się o swe mienie.

Jednak karząca Namezis dosięgła go raz w końcu.

Anna Kowalczykówna, wracając 24 kwietnia b. r. z jarmarku w Radłowie, przez las Zaborowski, widziała o 250 kroków od ścieżki w lesie dym wznoszący się, a nad nim pochylonego człowieka. Gdy kłęby dymu dosięgły już szczytów drzew, a płomień począł chwytać najniższe gałązki sosen, człowiek ten zerwał się i odbiegł o kilkadziesiąt kroków, oglądnął się i przystanął.

Wówczas ujrzała Kowalczylczykówna jego twarz, był to Zabijak.

Ale i on musiał dojrzeć idącą ścieżką kobiety, gdyż zwrócił się w inną stronę i znikł w najbliższych krzakach, a następnie przedarł się do sąsiedniego lasu szczurowskiego. Wówczas to dojrzeli go dwaj wieśniacy Łuba i Wieczorek. Za jakiś czas wrócił Zabijak z lasu, niosąc na ramieniu skradzioną sosnę.

Tymczasem w lesie Zaborowskim pożar szerzył się gwałtownie; kilkudniowa posucha i silny wiatr sprzyjały mu i mimo nadbiegłej pomocy spłonęło do wieczora 30 morgów lasu wartości 7.500 złr. Na miejsce pożaru przybył i żandarm Zając, kierując gaszeniem i dopytując o przyczynę pożaru. Podejrzeuie ogólne padło na Zabijaka, którego nawet Wieczorek i Łuba sprowadzili do ognia, żądając, aby pomagał gasić.

Zabijak był bardzo zatrwożony i niespokojny. zwłaszcza w stronę żandarma rzucił niespokojne spojrzenia, dopytując się, o czem on z Kowalczykówną rozmawia. Żałujących straty właściciela pocieszał, że nie ma co żałować człowieka, który im z lasu korzystać nie daje.

Ale Kowalczykówna nie opowiedziała wszystkiego żandarmowi, nie wymieniła zwłaszcza nazwiska Zabijaka. Dopiero przy ostatecznej rozprawie zeznająo pod przysięgą, opowiedziała detalicznie początek pożaru i rolę, jaką grał przy tem Pawula. Nie uczyniła tego przedtem, jak sama powiada, z obawy, aby jej chaty Zabijak nie spalił.

Pawula wypiera się do ostatniej chwili, zrzucając przyczynę pożaru na gajowego Siemieńca, który w dniu owym w lesie fajkę palił. Gdy atoli Siemieniec pod przysięgą zeznał, że zapaliwszy fajkę, zapałkę zgasił w dłoni, a potem w piasek wetknął, że ma fajkę przykrywką zamykaną, gdy właściciel lasu p. Dąbski zeznał, że w miejscu owem ziemia jest mocno ubita i iglem nie przykryta, i gdy w końcu dowiedziono, że w miejscu owem, gdzie Siemieniec fajkę palił, pożar się nie rozpoczął i drzewa do dziś dnia stoją, zarzut ten Pawuli upadł.

Jako powód do zemsty podaje p. Dąbski, że Pawulów kilkakrotnie pochwycono na kradzieży drzewa w lesie i odebrano im sierb i płachtę, i że jeszcze dwa tygodnie przed pożarem, odmówiono Zabijakowi roboty w lesie, mając innych porządniejszych ludzi.

Przysięgli uznali Pawulę vulgo Zabijaka 11 głosami winnym podpalenia, a jednogłośnie winnym kradzieży sosny (do której się przyznał), a trybunał skazał go na 12 lat ciężkiego więzienia.

Dział ekonomiczny.

J. Corrigan i rafinerya amerykańska w Grybowie.

W Nr. 186 *Reformy* ogłosiliśmy korespondencyę p. Sygurda Wiśniowskiego w sprawie znanego raportu konsula amerykańskiego w Wiedniu o nafcie galicyjskiej, który w opinii zagranicy o naszej nafcie krajowej, niemałą mógł wyrządzić szkodę. P. Corrigan czując się dotkniętym korespondencyą, prosił nas o danie mu sposobności tak do własnej obrony, jako też do kommentowania i illustrowania raportu konsula historyą własnych swych doświadczeń w Galicyi. Opuszczamy ustępy, w których pióro jego zaprawne

osobistemi uczuciami, posunęło się za daleko na pole osobistych wycieczek. Pównocześnie zapowiadamy, że Radakcya za treść wywodów p. Corrigana wcale nie odpowiada, przeciwnie że wystąpi z ostatecznem zamknięciem tej sprawy w łamach pisma, opierając się na pierwszych w sprawach górnictwa i przemysłu naftowego powagach.

Grybów. we wrześniu.

Korzystając z zezwolenia Szanownej Redakcyi podaję następujący komentarz do raportu konsula amerykańskiego w Wiedniu co do przemysłu naftowego w Galicyi i poniekąd obronę moją z przyczyny artykułu p. S. Wisniowskiego. umieszczonego w Nr. 187 *Reformy*.

Gdy po wystawie paryskiej w roku 1878 zwiedzałem rożne części Europy a najgłówniej tereny produkujące olej skalny, skierowałem też drogę moją i do Galicyi; po obejrzeniu miejscowości, sposobów wydobywania surowicy. i rafineryi, przyszedłem do przekonania, że w obu gałęziach brak kapitału i ulepszonych maszyn i sposobów, jest przyczyną słabego rozwoju.

Prawie od pierwszych chwil powstania przemysłu naftowego pracując w tym zawodzie. przechodząc wszystkie fazy jego rozwoju w Ameryce, mając chwilowo wolne ręce przez wydzierżawienie mojej rafineryi w Cleveland, Ohio, i mając kapitał wolny, postanowiłem spróbować szczęścia i tutaj założyć większą rafineryę według najnowszego systemu. Do tego postanowienia przyczyniły się i inne warunki — mianowicie: w okolicy Gorlic znalazłem produkcyę surowicy po większej części w rękach chrześcian, zaś rafinerye (z wyjątkiem kilku posiadających zarazem i kopalnie) w rękach Izraelitów. Jak korzystny być może ten stosunek dla producentów lub rafinerów, nie potrzebuję tłomaczyć tym. którzy wzrośli i wychowani tutaj codziennie widzą, słyszą i czują tę niewolę, w jakiej chęć, praca, poczucie obywatelskie i żądza podniesienia przemysłu naftowego jęczeć muszą i jakie ofiary ponoszą, by kapitał i odbyt w izraelickich rękach będący spożytkować, i po opłacie wysokich procentów, po dołożeniu własnej pracy znaleść się w punkcie wyjścia — przy zero lub minimalnym zarobku. — Producenci surowicy przyobiecali mi wszelką pomoc, a mianowicie, że w cenach płaconych przez inne rafinerye lub cokolwiek wyższych surowicę mnie dostarczać będą. Na tych danych z moim dawnym personalem zacząłem w r. 1879 budowę mojej rafineryi.

Nie będę wyliczał wszystkich trudności, haraczów i wyzyskiwań, na każdym kroku, z któremi się spotkałem; za kawałek ziemi wzięty pod budowę musiałem płacić czynsz roczny wyrównywający wartośei kupna tej ziemi; koło rafinery. kazano mi sypać wał jak koło fortecy, i w ogólności na każdym kroku stawiano mi zapory; widocznie hasłem było „z kogo ciągnąć jak nie z Amerykanina.“ Gdy nareszcie przy pomocy c. ki Namiestnictwa i Ministerium, a wreszcie i przez użycie nieomylnego środka wszystkie trudności usunięte zostały, zbudowałem rafineryę obliczoną na 150 beczek czyli 25.000 klgr. dziennej produkcyi, i urządziłem się tak, że w danym razie produkcyę tę mógłbym zdwoić lub potroić. W rocznicę, w święto narodowe 4 Lipca 1880 r. z przynależną ceremonią otworzyłem rafinerję. Pierwsze kroki moje były, by z producentami zrobić umowy o dostawę surowicy i z kupcami o odbiór towaru, a sądząc że produkt galicyjski stosunkowo do ciężkości gatunkowej będzie taki sam jak amerykański, przyjąłem ceny przez producentów podane, w krótkim atoli czasie przekonałem się, że ceny stosunkowo zanadto wysokie były, i an iporzednio w r. 1878 ani obecnie, pomimo że wartość nafty jest lub była prawie ta sama, osiągane nie były. Znalazłem producentów także ofiarujących mi surowicę po tak wysokiej cenie, że obiecałem im w tej samej cenie dostarczać nafty, oraz takich, którzy przez podstawienie fikcyjnych kupców żądali odemnie ceny wyższej jak już ugodzona była, a gdy się od kupna cofnąłem, ten sam fikcyjny kupiec ofiarował mi identyczną surowicę w cenie niższej jak poprzednia ugoda była. Z przyjemnością nadmienić tu muszę, że znalazłem ludzi, jak ś. p. Łukasiewicz, p. Fibich i kilku innych, których postępowanie względem mnie było przyjązne. Trudno mi jednak pominąć pewne zachcianki jakie mnie dochodziły, z innych stron, od trzecich osób, by częsc pieniędzy za surowicę słusznie producentom przynależnych znalazła drogę do niewłaściwej kieszeni, — żądaniu temu rychło położyłem tamę i nigdy nie zezwoliłem na to, by personal mój jeździł do kopalń, jak to nie katoliccy rafinerzy robić zwykli.

W tym samym czasie pozawierałem znaczne kontrakta na dostawę rafinowanej nafty, lecz gdy właściciele małych rafineryj poznali że wzrost i powodzenie mojej rafineryi grozi im ruiną, rozwinęli swą taktykę i przy pomocy producentów postawili mnie w położeniu albo przepłacenia surowicy — albo zerwania kontraktów; w obu przypadkach dla mnie były tylko wielkie straty i jedyne tylko wyjście było, chociaż nie z szczególnym zyskiem, w sprowadzeniu amerykańskiego oleju skalnego, nie chęć puszczenia postraszenia konkurencyą amerykańską, nie żądza odwetu lub uciśnienia kierowały mną w tym kroku, lecz wprost zmuszony byłem. Zaledwie pierwsze ładunki nadeszły gruchnęła zaraz wieść o „zafarbowanej nafcie“ i nikt nawet Szanowny Korespondent z Nr. 199 *Reformy* (w sprawie przemysłu naftowego) nie postarał się o przekonanie pod jaką nazwą ta „zafarbowana nafta“ przychodziła i jakie cło opłacałem, a jeżeli nadmienię. że deklaracya mowi *Mineralöl unter der Dichte von 850 Grad* i że zapłaciłem złr. 3 od cetnara metrycznego, mam nadzieję, że pogłoski te koniec wezmą. Nie miałem na celu sprowadzenia amekańskiej surowicy a obstalowując wiedziałem i przygotowany byłem nie mniej jak pomienioną sumę cła opłacać. Deklaracyami robionemi do urzędów cłowych wykazać każdemu mogę, że z mojej lub ajentów moich strony nigdy żadne kroki nie były robione by niższe, niewłaściwe cło opłacić. Wszelkie więc pogłoski, jakobym przemycał kontrabandę, jakobym został przez władze skarbowe atakowany, jakobym wysoką grzywnę zapłacił, jakoby ta grzywna była powodem upadku mej rafineryi, są fałszywe i tendencyjne.

Załatwiwszy wszystkie moje zobowiązania z r. 1880 prowadziłem dalej rafineryę resztkami amerykańskiego oleju i surowicą odbieraną od producentów długim kontraktem zobowiązanych lub pożyczkę spłacających surowicą powoli, postanowiłem usunąć się z pola rafineryi nafty i oddać się wyłącznie wyrobowi olejów do smarowania maszyn.

Sprawozdanie, a właściwie opinia moja o galicyjskim przemyśle naftowym daną była konsulowi amerykańskiemu w Wiedniu jeszcze prawie przed dwoma latami (wtedy w Ameryce ogłoszoną juz była) rok blisko przed tem, nim zdecydowałem się na przeniesienie rafineryi do Kołomyi i konsul w swym raporcie mówiąc o sprzedaży ze stratą, mówił o sprzedaży nafty nie rafineryi, o ostatnim fakcie dopiero w sierpniu b. r. się dowiedział.

Rafinerya moja w Grybowie nie z mej winy rozwinęła się z celem, zdawało mi się, że będzie ona pomocą i przyczyną podniesienia przemysłu naftowego, że mając kapitał zawsze gotowy i dając go potrzebującym producentom bez procentu, stypulując tylko, że mi go surowicą według rzeczywistej jej wartości spłacą, że oceniając wartość surowicy, brałem rzeczywisty i możliwie najwyższy procent nafty w niej zawarty i ceny nafty w Wiedniu, że zawsze byłem gotowy nawet i coś do tej ceny dołożyć, miałem nadzieję, że w kraju rafinerya moja poniekąd dobrodziejstwem będzie, a przez dobry produkt, że podniesę reputacyę nafty galicyjskiej w ościennych krajach. Przyznaje, że wzbraniałem wstępu obcym do rafineryi, jest to reguła wszędzie przyjęta.

Nie potrzebuję zapewne nadmieniać, że pracując, chciałem mieć zyski; nie osiągnąwszy ich, ale nawet poniósłszy straty, wiem że i moi oponenci także na sucho nie wyszli — pieniądze przez nich stracone i moje zostały tu w kraju i powinnyby były wejść w rozwój przemysłu, chyba że moi oponenci mszcząc się, gdy obecnie z pola zszedłem, swym znanym sposobem straty swe od producentów odbierać zechcą, co także chwilę powstania owego proletariatu, o jakim p. Fibich w swej korespondencyi wspomina, cokolwiek zbliżyć może.

Co się tyczy różnicy pomiędzy galicyjską a amerykańską surowicą dosyć by było na opinii takiego rzeczoznawcy jak Fibich poprzestać, która opinję p. Wiśniewskiego prostuje. Podaje jednakże następujące zestawienie faktów. Amerykańska surowica wprost z kopalni wykazuje na ciężkościomierzu 48° — galicyjska 26°—34°, tam przez długi czas w rezerwoarach trzymana osadza muł i wodę tutaj wprost do dystylarni prowadzona dopiero w kotle osad daje. Amerykańska wyda 72% nafty, 15% benzyny, 10% olejów do smarowania i 2% parafiny, tutejsza da przeciętnie 50% nafty, 10% tak zwanego Nr. 2 bardzo zapalnego i niebezpiecznego, 8% lubricatorów i 2% parafiny, resztę 30% stanowi woda muł i glina i inne ziemne przymieszki. W Ameryce codziennie kocioł zawierający 200 beczek przedystylować można, tutaj coś podobnego tylko z 20 beczkowym kotłem udać się może. a gdy dodam, że do ostatecznego oczyszczenia 100 beczek amerykańskiej nafty potrzeba dwa tak zwane „balony“ kwasu siarczanego 66 stopniowego, tutaj potrzeba 10 flach kwasu 86° co już w cenie zrobi stosunek 1 do 10 a dołożywszy do tego podatki, dodatki, konsumy, taryfy przewozowe i wysoką cenę tutejszej surowicy, łatwo pojąć i zrozumieć jak, dalece galicyjski przemysł naftowy z amerykańskim lub innym konkurować może.

Po tem zestawieniu, które w całości raport konsula potwierdza, niech mi wolno będzie jeszcze słów parę na własną obronę dodać. Od przybycia mego do Galicyi nie starałem się o reklamę, pracowałem, polegając, że z czasem praca moja właściwie oceniona będzie, nie żądałem nic jak tylko dostać to, czego my żadnemu przybyszowi nie odmawiamy — spokoju i sposobności do rozwinięcia swych zdolności, a spotkały mię nazwy: kulturträger, zawłoka i t. p., które nie mnie ubliżają.

Nie otoczyłem się niemieckimi zawłokami, gdyż miałem tylko jednego niemca a zresztą ludzi tu zamieszkałych, do stosunku z producentami miałem polaka“. *James Corrigan.*

P. Corrigan odpiera inne zarzuty czynione jego agentom, jako fabrykanta w stosunkach z producentami i kupcami; pomijamy je jako więcej osobiste.

Kolej Karola Ludwika. *Presse* donosi: Rada zawiadowcza kolei Karola Ludwika znajduje się już w posiadaniu urzędowego zawiadomienia, że rząd zezwolił na puszczenie w obieg 5 milionów $4\frac{1}{2}$ procentowych, srebrnych obligow pierwszeństwa w celu pokrycia kosztów budowy linii kolei żelaznej Jarosław-Sokal. Rada zawiadowcza zajmuje się obecnie kwestyą wydania tych obligów, w każdym razie wypuszczone będą jeszcze w ciągu miesiąca października. gdyż do załatwienia pozostaje jedynie kilka szczegółowych punktów, dotyczących sfinansowania prioritetów. Ponieważ ostateczne postanowienia co do trasy zapaść mają niebawem, to przygotowania do robót około budowy zarządzone będą w najbliższym już czasie. Właściwe roboty budowlane rozpoczną się z początkiem przyszłej wiosny. Jak zapewniają, roboty zostały już oddawna rozdane, a potrzebny zapas szyn i materyałów na mosty jest także w odpowiedniej ilości zebrany.

Kasy wkładkowe zaliczkowe dla ludu wiejskiego w Króiestwie. Z Lublina piszą, iż nigdy jeszcze nie objawiała się tam taka gorliwość w powiększaniu liczby kas wkładkowo-zaliczkowych dla ludu wiejskiego, jak w 1881 roku.

Z ostatniego sprawozdania okazuje się, iż do 1 stycznia 2882 r. na 143 gminy (zbożowe) otwarto w gubernii kas takich 141, z kapitałem zakładowym 04,564 rs., którego obrót przyniósł czystego zysku 309,060 rs.

W porównaniu z rokiem ubiegłym kapitał obrotowy powiększył się o 45,559 rs., a zysk o 19,338 rs.

Bug. Rosyjskie Ministeryum komunikacyi zwróciło uwagę na konieczność regulacyi rzeki Bugu, na przestrzeni między Brześciem-Litewskim a Serockiem. W tym celu ministeryum ofiaruje 100,000 rs. subwencyi towarzystwu, któreby się zdecydowało, po przeprowadzeniu robót regulacyjnych, urządzić żeglugę parową na wspomnianej przestrzeni rzeki Bugu.

Spółka rolnicza. Obywatele ziemscy powiatu hrubieszowskiego aktem urzędowym zawiązali spółkę, mającą na celu sprzedaż produktów, bez pośrednictwa osób trzecich.

Ilość nafty dobytej w Rosyi w roku zeszłym dochodzi do 12 milionów pudów tak, że nafta przywożona do Rosyi z Ameryki stanowi obecnie tylko 12% ogólnej ilości tego produktu zużywanego w państwie. Dziesięć lat temu ilość nafty przywożonej z Ameryki stanowiła 80%.

Lwów, 3 października.

Sprawozdanie „Banku rolniczego“. Po chwilowo nieco żywszem usposobieniu, jakie zdawało się spostrzegać na targach zagranicznych zeszłego tygodnia ogólna chęć realizacyi przewyższyła chęć pokupu, i pomimo wyżej notowanych cen amerykańskich, wywołała ponowną stagnacyę, a chociaż towar celnej jakości nieucierpiał znacznie w cenie, to dziś notuje więcej nominalnie.

Poślednie gatunki zboża zupełnie pomijane. Jęczmień browarniany, żyto gotowe, rzepak, niemniej produkta strączkowe znajdną łatwo odbiorców, a celne gatunki bywają wyżej notowanych cen płacone

Chmiel bardzo poszukiwany i znacznie od ubiegłego tygodnia wyżej płacony.

Spirytus nieco lepiej.

Dziś notujemy za 100 kigr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	złr.	8·— . .	9·25
„ biała . . .	„	8·— . .	9·50
Żyto	„	5·— . .	6·25
Owies	„	5·— . .	6·—
Jęczmień	„	4·50 . .	7·—
Rzepak	„	12.50 . .	13.50
Chmiel za 100 funtów w w.		100·— . .	155.—
Spirytus na termina złr. 28·50 za 10.000 lt. prct.			

Uwaga: Upraszamy o oferty i próby na owies dobrej jakości loco Krasne na termina listopad, grudzień b. r. Próbki chmielu, rzepaku, lnianki są nam pożądane.

Wiedeń, 6 października.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·70 — 9·72, gotowa 9.75—10.50, na jesień 9·56 — 9·58. Owies na wiosnę 6·60 — 6·65. Owies na jesień 6·38 — 6·40. Owies handlowy 6·10 — 6·30. Żyto węgierskie 7·40 — 7·60. Żyto na wiosnę 1883 7·55—7·60. Żyto na jesień 7·25 —7·30. Kukurudza na sierpień wrzesień 8·30—8·40 gotowa 8·60—8·70.

Spirytus 31·50—3175.

Nafta 22·50—22·75.

Ostatnie wiadomości.

Według wiadmości nadesłanych do *Gołosu* z Wiednia, w Hercegowinie objawiają się znowu początki nowego powstania. W Bośni znajduje się 800 powstańców.

Wileński Wiestnik nazywa zmyśleniem wiadomość, jakoby generał-gubernator Totleben pochwalnie miał się odezwać o żydach, członkach rady miejskiej w Kownie.

Nowosti donoszą, iż przy departamencie przemysłowym ustanowioną być ma komisya do przejrzenia przepisów o kontrabandzie.

Kurjer Codzienny donosi z najwiarogodniejszego źródła, iż uniwersytet warszawski wezwał do wykładów literatury polskiej p. Teodora Wierzbowskiego, który po załatwieniu wszystkich formalności niebawem rozpocznie odczyty. P. Wierzbowski jest uczniem prof. Pawińskiego, i jako stypendysta uniwersytetu warszawskiego pracował w zagranicznych archiwach nad historyą polską.

Z Petersburga piszą nam: „Według wiadomości, jakie w tej chwili odbieram, rosyjskie ministerstwo wojny postanowiło rozpocząć koncentracyę jazdy nieregularnej w Rosyi środkowej. Naprzód ściągną kozaków orenburskich, a następnie inne drużyny sprowadzone zostaną. Cel tej koncentracyi jest jasny. Rosya widocznie przygotowuje się w tajemnicy do wojny, którą zamierza rozpocząć rzuceniem dzikich hord na zachodnią granicę w celu powstrzymania pochodu armii nieprzyjacielskiej. Po wyniszczeniu Król. Polskiego i krajów zabranych hordy te mają się cofnąć za linię Dźwiny i Dniepru, gdzie rosyjska armia regularna ma oczekiwać nieprzyjaciela. Taki jest plan przyszłej wojny“.

Wczoraj przejeżdżał przez Galicyę Ignatiew w podróży do Wiednia. W Podwołoczyskach na wieść o przyjeździe byłego minista zebrały się tłumy żydowstwa na dworcu kolejowym.

W Berlinie miała pojawić się broszura polityczna p. t. „Das Russische Reich“ przez beziminnego polaka pisana rozbierająca kwestye stosunku Niemiec do Rossyi i Austryi. Nie mając jeszcze tej broszury nie możemy podać jej treści ani wypowiedzieć o niej naszego zdania. Według telegramu „*Wiener allg. Ztg.*“ broszura pisana jest w duchu nieprzyjaznym Niemcom. Ks. Bismark zdaniem autora, nie napróżno odgrywa rolę meklera pomiędzy, Rossyą i Austryą, lecz prędzej czy później zażąda faktornego. Autor ma dalej dowodzić, iż w przyszłości nie Francya lecz Rossya będzie przeciwnikiem Niemiec, bo tylko Rossya jest tym nieprzyjacielem, na którym Niemcy mogą coś zarobić. Ażeby temu zapobiedz radzi autor Rossyi, ażeby dała pokój kwestyi wschodniej, zrzekła się roli wielkiego mocarstwa słowiańskiego, zawarła przymierze z Austryą, dzieląc się z nią światem słowiańskim i zajęła się nowem uregulowaniem stosunku swego do Polski. *Gazeta Krzyżowa* donosząc o tej broszurze, powiada, iż autor straszy Rossyę Niemcami, ażeby zyskać przychylność rosyjskich czytelników dla swoich planów polskich. — Podajemy treść tej broszury na odpowiedzialność obu wyż wspomnianych gazet niemieckich, zastrzegając sobie później o niej obszerniej donieść, jak dojdzie nas naszych.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów, 7 października. Na dzisiejszem posiedzeniu rozdano posłom sprawozdanie komisyi edukacyjnej z drugą ustawą szkolną o prawnem stanowisku nauczycieli. Obradom Sejmu przysłuchywał się dziś z loży marszałkowskiej Matejko. Sprawozdanie Wydziału krajowego względem bezpłatnego odstąpienia gruntu pod budowę zakładu anatomii patologicznej w Krakowie, odesłano do komisyi administracyjnej. Scipio składał referat o budżecie folwarku dublańskiego. Antoniewicz długo krytykuje dawniejsze postanowienie Sejmu względem objęcia folwarku na fundusz krajowy, ubolewa, że czysty dochód z folwarku wynosi tylko 25 złr. i wnosi, aby Towarzystwo gospodarskie zrzekło się dalszego poboru renty rocznej 1600 złr., aby to Towarzystwo dawało znaczniejszy zasiłek roczny na rzecz szkoły dublańskiej, aby Wydział krajowy wyjednał wydatniejszą subwencyę rządową dla szkoły, aby na następnej sesyi przedłożono projekt umożliwiający mniejszym właścicielom korzystanie z nauki w szkole dublańskiej.

Wereszczyński zbija wywody Antoniewicza, jako mylne i bezpodstawne; kraj za folwark nic nie zapłacił, bo dochodami z folwarku spłaca go Towarzystwu. Mowca poprzedni niewłaściwie połączył szkołę z folwarkiem: subwencyę 24 tysięcy daje kraj na szkołę, a nie na folwark, który przynosi 8.260 złr dochodu. Dziwne są także zapatrywania preopinanta, jakoby mniejsi właściciele nie korzystali z dobrodziejstw nauki. Jeżeli Sejm stanie na stanowisku interesów poszczególnych warstw, przestanie być Sejmem.

Gross zbija wywody Antoniewicza, który powinien był mówić o folwarku, a nie o szkole. Dla mniejszej własności jest tam szkoła parobków. Referant Scipio żałuje, że Antoniewicz spóźnił się z wnioskami, które byłyby właściwszemi przy rozprawach nad budżetem szkoły dublańskiej.

Izba przyjęła budżet, zmieniając tylko jednę pozycyę na wniosek Jędrzejowicza, który domagał się kwoty 500 złr. na zbudowanie własnej kuźni. Pierwszy wniosek Antoniewicza Izba odrzuciła, trzy ostatnie wnioski jego marszałek nie dał pod głosowanie, bo nie należą do sprawy będącej na porządku dziennym, nastąpiły narady nad petycyami.

Szkole muzycznej „Harmonii“ lwowskiej dano na zakupno instrumentów 500 złr. Sprzeciwia się ksiądz Krasicki, powołując się na nędzę w kraju, pożary, powodzie, głód. Toż samo mówi Krukowiecki. Za daniem subwencyi przemawiali Golejewski, Goldmann, Władysław Wolański. Na wniosek Korytowskiego, poparty przez Krukowieckiego i referanta Pławickiego dano 400 złr. towarzystwu pszczelniczo-ogrodniczemu. Dyonizemu Dubowi, nauczycielowi w Drohobyczu przyznano pięcioletni dodatek za czas od 10 marca 1875 do 10 marca 1880. Płace nauczycieli w półwsiu Zwierzynieckiem porównano z płacami nauczycieli w gminach drugiej klasy. *Veniam aetatis* dano dyurnistom starającym się o posady praktykantów rachunkowych przy wydziale, Russockiemu, Koczorowskiemu, Zawadzkiemu, Zielonce, Marcinkowskiemu, Sternadowi.

Veniam studiorum otrzymali dyurniści Engel Brzyski. Sprzeciwiał sic temu Krukowicki, ksiądz Sawa zaś i Pietruski, bronili wymownie wniosku komisyi. Nad prośbą Henryka Młyńskiego, byłego właściciela dóbr, o posadę przy wydziale przeszedł Sejm do porządku. Na wniosek komisyi edakacyjnej (referent Romanowicz) uchwalono wezwać rząd, aby otworzył niższe gimnazyum w Nowymtargu. Petycyę towarzystwa oświaty w Nowymtargu o reorganizaczę szkół z tamtejszym powiecie opstąpiono Radzie szkolnej do uwzględnienia. Obie te sprawy popiera Pławicki.

Petycye prowizorycznych nauczycielek krakowskiej szkoły wydziałowej żeńskiej o stabilizacyę odstąpiono radzie szkolnej do możliwego nwzględnienia, wzywając ją ażeby starała się zapobiedz przepełnieniu tych szkół, jednakowoż bez ujmy dla frekwencyi. Marszałek przerywa posiedzenie bo ma Izbie zakomunikować nader radosną nowinę **Matejko ofiaruje krajowi bezpłatnie swoje arcydzieło Hołd Pruski, z przeznaczeniem, aby arcydzieło to zdobiło jedną z sal odrestaurowapego Wawelu.** (Huczne oklaski).

Grocholski podnosi, że ten znakomity dar czyni artysta obarczony liczną rodziną. Sejm nie mogąc innym sposobem wyrazić wdzięczność swoją, uprasza marszałka, aby w imieniu Sejmu podziękował artyście. Wniosek jednogłośnie przyjęty, (ponowne oklaski). Ludwik Wodzicki przedkłada nagły wniosek: Sejm z funduszów krajowych da 3000 złr. dla ludności nawiedzonej powodzią w południowych częściach monarchii. Nagłość uznano. Wodzicki usprawiedliwia kwotę niską naszem ubóstwem i mniema, że należy ofiarować tę sumę, bo ludność tych krajów szła z nami razem w dobrej i złej doli. Uchwalono dać 3000 złr. Następne posiedzenie pojutrze. Porządek: pierwsze czytanie wniosku Czerkawskiego o autonomii szkolnej; przedłożenia Wydziału o zrównaniu inżyniera górnictwa pod względem praw i obowiązków z innymi inżynierami krajowymi. Wnioski komisyi kolejowej o budowie dróg żelaznych: Lwów-Rawa, Tarnopol-Kopyczyńce. Wnioski budżetowej komisyi, o umieszczenie bursy seminarzyckiej lwowskiej; wnioski względem języka polskiego na kolejach i względem przeniesienia zarządów kolejowych do kraju; wnioski o sprzedaży soli i niezałatwione dziś petycye.

Lwów, 7 paźdź. Zastrzelił się tu wczoraj Julian Wurst, prywatny inżynier, brat adwokata Roińskiego, długoletni więzień stanu na Sybirze. osobistość sympatyczna.

Lwów, 7 paźdz. Dobra Tłumacz, bez fabryki cukru, nabył wczoraj na licytacyi dotychczasowy dyrektor fabryki Bredt za milion dwakroć sto tysięcy złr.

Buda-Peszt, 7 października. W Nowym Peszcie poprzylepiano na domach żydowskich plakaty z pogróżkami; wysłano tamże kawaleryę.

Tryest, 7 października. Oberdank jako dezerter pójdzie przed sąd wojskowy.

Petersburg 7 września. Kniaź Wiasemski powrócił; nowe przepisy prasowe tak przykre na nim wrażenie wywarły, że ma się podać do dymisyi.

Moskwa, 7 października. Aksakow pisze w dzienniku *Ruś*, że rosyjska polityka na Wschodzie, wymaga koncentracyi sił na południu, stworzenia silnej floty na morzu rosyjskiem (czarnem): przeniesienia stolicy do Moskwy, jako serca państwa. Petersburg jest zarażony antinarodowym duchem, więzi życie narodu w okowach sztywnego stręrtwiałego formalizmu.

Filipopol, 7 września. Vogorides, gubernator Wschodniej Rumelii, otrzymał polecenie, ażeby naczelnik milicyi krajowej nie odnawiał kontraktów z rosyjskiemi podoficerami.

Konstantynopol, 7 października. Ulemmy z Mekki odmawiają uznania nowego wielkiego Szeryfa.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 7 października. Na dzisiejszem posiedzeniu niższo-austryaciego Sejmu przedłożył Schönerer petycyę o załatwienie kwestyi żydowskiej. Weitlof postawił wniosek naglący o przejście do porządku dziennego. aby w ten sposób niechęci Sejmu dać dosadny wyraz. Wniosek Weitlofa przyjęto wszystkiemi głosami przeciw dwom.

Wiedeń, 7 października. *Wiener Ztg.* ogłasze liczne, odręcznemi pismami cesarza z 2 i 4 bm. udzielone odznaczenia urzędników politycznych, administracyjnych i autonomicznych władz Dalmacyi z powodu gorliwej ich działalności około stłumienia powstania w południowej Dalmacyi i Hercegowinie.

Lublana, 7 października. Sejm przyjął bez zmiany przedłożony projekt ustawy o utworzeniu głównych gmin z ludnością, wynoszącą przynajmniej 2500 dusz. Postawiony przez Kluna wniosek przejścia do porządku dziennego został odrzucony.

Londyn, 7 października. Tymczasowy podsekretarz stanu Pauncefote mianowany został w miejsce Terndena stałym podsekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Kair, 7 października. Przy wczorajszem przesłuchaniu oświadczył Mahmud Sami pasza, iż działał jedynie z przymusu i obawy. Tulba pasza wypierał się wszelkiego udziału w powstaniu i wykonywania naczelnego dowództwa wojsk.

Według *Gazety egipskiej* dla sprawy odszkodowania ustanowione będą dwie komisye. Pierwsza, złożona z reprezentantów wszystkich mocarstw włącznie z Grecyą, badać będzte wnioski o sposobie odszkodowania, druga zaś zajmie się dostarczeniem środków pokrycia zrządzonych szkód, gdyż rząd egipski wzbrania się odstąpić na ten cel dochody, przeznaczone do umarzania długu państwa.

Kair, 7 października. Colvin, były ekskontrolor angielski, który powraca obecnie do Egiptu, otrzymał polecenie od rządu aby nie obejmował jeszcze czynności generalnego kontrolera finansów.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 7 październ. 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.80	76·75
„ srebrna „	77·60	77·50
„ złota „	95 30	95·40
6% Węg. „	119 40	119·40
Losy z r. 1860	—·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	826·—	826 —
„ kredytowe	313·40	315 20
Londyn	119·25	119·30
Dukat	5·67	5·66
Napoleondor	9·47	9·46
Lombardy	143·75	143·50
Losy z r. 1864	170·50	170 —
Akcye Karola Ludwika	317·25	317·50
„ Lwowsko-Czerniow. . . .	171·75	172 —
„ Węg.-półn.-wschodnie . .	163·25	163 75
„ Anglo Banku	126·50	126·50
5% Obligacye Indemn. gal . . .	99·75	99·70
Losy premiowe węg.	117·25	117·25
Akcye Koszycko-Bogum.	148.25	148·—
„ Północno zachodnie . . .	214.50	215·75
5% Listy hipoteczne	101·90	101·90
Marka	163·75	58·35
Ruble papierowe	118·—	118·—
4% Renta złota węg.	87·45	87·50
5% Austr. Renta pap. nowa . .	92·75	92·75
Akcye Siedmiogrodzkie	163·75	164·—
Berlin d. 7 paździer. 1882.		
Wiedeń	170·10	171·30
Banknoty	171·30	171·85
Warszawa	502.25	202·30
Ruble	202·80	202·50
5% Listy zast. krol. polsk. . .	62·40	62·30
4% „ likwidacyjne	—·—	54·50
Akcye Karola Ludwika	136 37	136·25
„ kredytowe	541 —	[illegible]·39

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kurs rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 7/10.

%		płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	117 50	118 25
	Marki niem. złote lub pap. . . „ 100 mar.	58 —	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 42	9 48
6%	Pożyczka krajowa galic. . . za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. . „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 40
4	„ „ „ „ „	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . za rubli 100	99 —	99 75
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	87 —

Lwów, dnia 6/10.

%		płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . s. na zł. 200	307 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . za złr. 100	99 90	100 30
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 10	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 25	99 —
6	„ „ Banku włościań. . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —

Wiedeń, dnia 6/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%		płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa . . za złr. 100	76 75	76 90
4⅕	„ „ srebrna . . „ „ 100	77 50	77 65
4	„ „ złota . . „ „ 100	95 40	95 55
5	„ „ pap. nowa . . 100	92 75	92 90
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. . za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129 50	130 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 50	135 —
—	„ „ 1864 bez % całe . „ „ 100	169 75	170 25
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	169 —	169 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 50	146 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%		płacą	żądają
6	Renta złota węgierska . . za złr. 100	119 40	119 55
4	„ „ „ . . „ „ 100	87 55	87 70
5	„ pap. „ . . „ „ 100	86 65	86 80
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 25	117 75
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . „ „ 100	109 30	109 70

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%		płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . za złr. 100	98 75	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . „ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie . „ „ 100	98 —	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%		płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	116 50	116 75
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . „ „ 1	34 50	35 —
0	„ Tureckie po 400 „ . „ „ 1	28 —	28 50

LISTY ZASTAWNE.

%		płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	118 30	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. . „ „ 100	101 90	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . „ „ 100	98 50	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 80	100 40
6	Listy zast. rustykalne . . za złr. 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . „ „ 100	94 75	95 25
5	„ „ Banku austr.-węg. . „ „ 100	100 45	100 65
4½	„ „ „ „ . „ „ 100	100 45	100 60
4	„ „ „ „ . „ „ 100	94 85	95 00

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%		płacą	żądają
5	Albrechta . . na 300 złr. za złr. 100	94 30	94 60
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 10	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiéj . na 200 złr. „ „ 100	97 80	98 20
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 75	94 —
5	„ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 25	96 75
5	Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 80
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 25	92 50
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	133 50	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 30	94 70
5	Nordosty . . na 300 złr. za złr. 100	91 —	91 20

L O S Y.

%		płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 —	174 50
—	Klary . . na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Keglewich . . na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie . . na 20 złr. w. a. „ „	20 50	21 —
—	Lublańskie . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 50
—	Palfy . . na 40 złr. m. k. „ „	35 50	35 90
—	Rudolfa . . na 10 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Salm . . na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie . . na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois . . na 40 złr. m. k. „ „	46 —	47 —
—	Stanisławowskie . na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie . . na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ . . na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 50
—	Waldstein . . na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 —
—	Windischgraetz . na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 —

AKCYE BANKOWE.

%		płacą	żądają
5	Anglobank . . . na 120 złr.	126 50	126 75
5	Bankverein Wiener. . . na 100 złr.	116 75	117 —
5	Bodencredit allgem. aust. . . na 80 złr.	235 —	236 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. . na 160 złr.	315 20	315 50
5	Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	303 75	304 15
5	Hipoteczne galic. . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	826 —	827 —
5	Unionbank . . . na 100 złr.	124 —	124 25

AKCYE KOLEJOWE.

%		płacą	żądają
bez %	Albrechta . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . na 200 „	171 25	171 75
5	Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2825 —	2830 —
5	Franciszka Józefa . . na 200 „	193 50	194 —
5	Karola Ludwika . . na 210 „	317 50	318 —
4	Koszycko-Boguminsk. . . na 200 „	148 —	148 25
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . na 200 „	171 75	172 50
bez %	Morawsko-sziązkie centr. . .	24 50	25 —
bez %	Prag Duxer . . .	55 50	56 50
5	Rudolfa . . . na 200 złr.	165 25	165 50
5	Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . na 200 „	346 25	346 75
5	Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	143 50	144 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . na 200 „	163 50	164 —
5	Nordosty . . . na 200 „	163 50	164 —

W A L U T Y.

		płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne . . za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki . . „ „	9 46	9 48
	20-te Markówka . . „ „	11 68	11 70
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . „ „	9 75	9 77
	Funty szterlingi . . „ „	11 90	11 94
	Tureckie liry złote . . „ „	10 77	10 79
	Bankuroty włoskie . . „ „	46 60	46 65
	Ruble papierowe . . „ „	118 —	118 50

Warszawa, dnia 6/10.

%		płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 —	99 25
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . za rs. 100	86 50	86 90
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „	— —	91 55
	„ „ „ „ IIIa „	— —	91 4

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.